

MAGAZYN
WARSZAWSKI,
NA

ROK 1785.

TOMU IV.

CZĘŚĆ II.

ZAWIERA w SOBIE.

- I. *Wiadomość o Pożarach przez się powstałych i ich przyczynach* 897.
- II. *Dokończenie wiadomości o Wielorybie, iego połowianiu, — używaniu* 916.
- III. *Wypis z Dzieiow podróży którą D. Sparmann odprawiał do Kapu Dobrey Nadziei, toż krajow Hottentotow i Kaffrow, Roku 1772. 1776.* 927.
- IV. *Opisanie Drzewa Cynamonowego przez P. Jana Krzysztofa Wolfa, niegdyś pierwszego Sekretarza Rządowego w Jassuapatman na Wyspie Ceilanu* 949.
- V. *List Hrabi de Tressan względem Familii Fleuriotów, znaiomych w Lotaryngii, pod nazwiskiem Waldajou* 955.
- VI. *Niektóre ważne Wiadomości dla tych, którzy chcą się bawić budowaniem* 962.
- VII. *O Przeczuwaniu; przez iedne Dame Angielską.* 972.
- VIII. *Henryk IV.* 981.
- IX. *Omniemanym pierwszeństwie Dawnych nad ludźmi terazniejszymi* 989.

HRABIA
KUROŃNICKI
Kasztelan Bełzki.

KSIĄZKI NOWE.

- Historya Narodu Polskiego, Tom VII. 8.
 maj. 786. alla-rust. Zł. 9.
- Xiądz Pleban, Dzieło Oryginalne, Część I.
 za Przywileiem, w Warszawie 1786.
 alla-rust. Zł. 4.
- Satyra przeciwko Bożnikom, 786 Gr. 15.
- Wieśniaczka 786 Gr. 3 srebrne.
- Przypadki Amuretki, 786 Gr. 15.
- Nowa geograficzna Tabella Prowincyi
 W. X. Litewskiego, podług politycznego
 Prawa Polskiego ułożoną w Szko-
 łach Woiewodzkich Nowogrodzkich,
 R. 1785.
- Ustanowienia Prawa Cywilnego w sposo-
 bie łatwym zebrane, wielu przystoso-
 waniem pomnożone, nie tylko Uczą-
 cym się Prawa, ale i każdemu Obywa-
 telowi użyteczne przełożone przez J. P.
 Kaspra Meciszewskiego, Tom I. w Krako-
 wie, 8. maj. 1785. alla-rust. Zł. 6 gr. 15
- O doskonałym Prawodawstwie, przez X.
 Konstantyna Bogusławskiego, 8. w War-
 szawie 786. alla-rust. Zł. 2.
- Układ Rządu Człowieka we wszystkich
 Stanach żyjącego, jego powinności
 względem towarzystwa, zwierzchności,

- iego Prawa, moralność &c. w wielkiej
Tablicy Zł. 2.
- Kazania Maffyllona Biskupa Klermontań-
skiego, z Francuskiego na Polski język
przełożone, 5 Tomow, 8. w Krako-
wie, 785. alla-rust. Zł. 18,
- Zebranie krótkie chronologiczne Historyi
Kościołney napisaney przez X. Fleury,
Tomik I, i II. 8. w Krakowie, 786.
alla-rust. Zł. 4. gr. 15.
- Propozycye J. Świętobliwości Papieżkiej
Piusowi VI. przedłożone, 8. w Krako-
wie, 785. alla-rust. Zł. 2. gr. 15.
-

MAGAZYN

WARSZAWSKIE,

Pięknych nauk, sztuk, i różnych
wiadomości dawnych, i nowych, dla
zabawy, i pożytku osób obojey Płci.

p. A. P. H. P.

ROKU DRUGIEGO.

TOM IV. CZĘŚĆ II.



Za Przywileciem.

W WARSZAWIE 1785.

Nakładem i Drukarnią MICHAŁA GRÖLLA
Księgarza Nadwornego J. K. Mci.

下

矣

REGISTER ARTYKUŁÓW

W CZĘŚCI I.

Karta

- I. *Jakie są Prawa i Obowiązki Autorów względem ich uwiadomień, uwag i zdań o Narodach rządach politycznych okolicznościach* 769.
- II. *Dokończenie uwag Filozoficznych p. P. L.* 787.
- III. *Dokończenie wypisów z rzadkiego pisma P. Camperæ* 803.
- IV. *Wypis ostatni z podróży przez Amerykę Północną, P. de Chatellux* 821.
- V. *Charakter Portugalczyków* 832.
- VI. *Mysli o Kobietach* 843.
- VII. *Wiersze* 850.
- VIII. *Przykład nadzwyczajnego wstrzymania się od iedzy* 859.
- IX. *Dalsze wiadomości o Wielorybach — ich poławianiu — używaniu* 865

W CZĘŚCI II.

- X. *Wiadomość o Pożarach przez się powstałych i ich przyczynach* 897.

REGISTR.

- XI. *Dokończenie Wiadomości o Wielorybie, iego połowianiu, używaniu* 916.
- XII. *Wypis z Dzieciów podróży którą D. Sparrmana odprawiał do Kapu Dobrey Nadziei, toż krajów Hottentotów i Kaffrów, Roku 1772, 1776* 927.
- XIII. *Opisanie drzewa Cynamonowego przez P. Jana Christofa Wolfa, niegdyś pierwszego Sekretarza Rządowego w Jassnapatman na Wyspie Ceilamu* 949.
- XIV. *List Hrabi de Tressan względem Familii Fleuriotów, znaiomych w Lotaryngii, pod nazwiskiem Waldajou* 955.
- XV. *Niektóre ważne Wiadomości dla tych, którzy chcą się bawić budowaniem —* 962.
- XVI. *O Przeczuwaniu, przez iedną Damę Angielską* 972.
- XVII. *Henryk IV.* 981.
- XVIII. *O mniemanym pierwszeństwie Dawnych nad ludźmi terażniejszemi* 989.

MAGAZYN

WARSZAWSKI.

TOMU IV. CZĘŚĆ II.

I.

*Wiadomość o Pożarach przez się powsta-
jących i ich przyczynach.*

Wytłomaczenie przyczyn samo-pa-
łów czyli pożarów przez się
powstaających powinno być ważną okoli-
cznością dla policyi, gdyż wiadomość o
takich fenomenach znieśie częstokroć tra-
fiające się porozumienie, iakoby kto skry-
cie założył ogień i niewinność może być na
potym uwolniona od srogiego prześlado-
wania, a Trybunały niebędą z niewiado-
mości przelewać krwi niewinney.

Mag. Warsz., T. 4 Cz. 2. K. 175.

Nnn



Pomiiam tu umyślnie znaione chimi-
 stom samo-pały powietrzne (*Pyroforus*)
 które robią się z hałunu węgla, mąki i
 miodu, i t. p. Te nie należą właściwie do
 naszego zamiaru, powinny tu iednak byđ
 wspomniane razem z innemi dla więkšie-
 go przyczyn objaśnienia.

W królestwie mineralnem trafiające się
 samo-pały w kopalniach węgla kamienne-
 go, hałunu i w kupach torfowych iako też
 innych im podobnych, są iuż dostatecznie
 wiadome i ich przyczyny wytłómaczone,
 dla tego tu dosyć jest tylko wspomnieć o
 nich.

Daleko są ważniejszye a mniej wiado-
 me samo-pały które pochodzą z ciał zwie-
 rzęcych i roślin. Te to postanowiłem tu
 iak naykrócey przelożyć; bo iak mi się zda-
 ie, wiadomość ta, może być bardzo uży-
 teczna dla społeczności i służyć do odwró-
 cenia wielkich a dosyć często rasiac się mo-
 gących niebezpieczeństw.

Przytoczenie iednego przykładu, obja-
 śni to. Aptekarz P. Rűde w Bautzen ka-
 zał ogłosić przez uwiadomienie tygodnio-
 we w Lipsku R. 1781, że nieraz zrobił sa-
 mopal (*pyrophor*) z żyta, otrąb i hału-

nu. Nie długo potem trafił się był pożar wielki w bliskiej wsi Nauslic, i powiadano, że się był wśczał w oborze przy iedney krowie chorey którą opatrywano. Pan Rūde wiedział, iż ludzie wieyscy dla spędzenia z karku bydłat, wielkich gruczołow, zwykli byli przykładać otręby prażone. Wiedział on, że hałun i żytnie otręby w pewney mierze pomieszane robią *pyrophor*: Trzeba tedy było ieszcze doświadczyć czyli same otręby żytnie nie mogłyby uczynić tegoż. Uprażył tedy cokolwiek żytnych otręb, tak, że nabyły koloru kawy meloney; potym zawiązał je w chustkę płocienną. Po kilku minutach począł z owej chusty wychodzić dym wielki i swąd oznaczający że się paliło. Niedługo chusta czerniała iak pruchno, a otręby rozpalone iak węgle poczęły z niey wypadać, zbivszy się do kupy iak iakie kule. Pan Rūde powtórzył toż samo doświadczenie po kilka razy z podobnym zawsze skutkiem: I któż będzie wątpił o tym, że częste pożary, które się trafiają w oborach, gdzie bydłu przywięzuią prażone otręby do nabrzmiatych karków pochodzą z zapalenia tychże otręb, kto zaś niewie o



tem, naturalnie posądza bliznich swoich, i mniema że ogień skrycie i ze złości podłożono.

Montet opowiada w *Memoires de l'Acad. de Paris* 1748, że zwierzęce substancje w pewnych okolicznościach mogą się same zapalać; dowodem są tego czasem zapalające się kupy gnoiu. Nawet niektóre materye wełniane (*Kayser-Zeuge*) które w *Sevennes* robią, zapaliły się same przez się i na węgiel spaliły. To trafia się dosyć często z innymi materyami wełnianymi, kiedy podczas upałów letnich, w jakiej izbie niebardzo przewiewney, leżą na kupie.

Roku 1781 w Miesiącu Lutym w Mieście A... manufakturami kwitnącym u iednego Pończosznika trafił się podobnyż pożar, gdy wełna już czesana, która leżała na kupie w iedney izbie zamkniętey, przez którą mało co powietrza przechodziło, sama się przez się zapaliła. Ta wełna była po troszę kupowana i dla niedostatku mieysca na kupę kładziona i nogami deptana żeby się iey iak naywięcey zmieściło. Ze ta wełna czesana, do której iak wiadomo, przy czesaniu, biorą cokolwiek

oleiu rzepakowego i trochę masha, sama się przez się zapaliła, było to zaprzyśiężone od wielu świadków. Jeden z świadków przydał do tego: że także przed dziesięciu laty trafił się podobnyż pożar u iednego Pończosznika, który wełnę swoją czesaną, upakował był w beczkę chcąc ją gdzieś posłać. Wełna ta zapaliła się we wnętrzu i w pył obrociała, a jest rzecz pewna że przy iey pakowaniu nie było ani ognia ani światła. Zaczyn i wyżej wspomniany pożar trafił się z teyże samey przyczyny.

Podobnicż zapewnią godni wiary kupcy ktorzy wełną handlują, że gdy zakupili wełnę wilgotną, i napchali nią magazyny swoje, zapaliła się sama przez się, i byłaby sprawiła bardzo wielki pożar, gdyby tego niebyło postrzeżono zawczasu.

Ze różne rzeczy z krolestwa roślinnego iako to mokre siano, zboże, potaż a czasem wilgotny ślod, i wilgotna mąka, same przez się rozgrzewają się i zapalają, jest iuż dostatecznie wiadomo. Mamy nawet iuż niektóre doświadczenia względem podobnych fenomenow, ofobliwie iak czytelnicy obaczą potym, że konopie, toż oley konopiany i lniany bardzo często bywały



powodem do straszliwych pożarów —. *Montet* mówi: że Roku 1757 w *Brest* powstał ogień w Magazynie z jednego żagla *prelart* nazwanego, którego jedna strona była namazana smołą, olejem, i który według wszelkiego domysłu sam się przez się zatlił. Wielkie jest podobieństwo że często trafiające się wielkie pożary w portach morskich, których żadnym sposobem nie można doysć przyczyny, pochodzą z tych to samo-pałów.

Przed dwudziestą laty około Peterzburga w manufakturze lin i niektórych domach drewnianych trafiał się często pożar, lubo niebyło najmniejszego śladu żeby miał być podłożony ogień od kogo; niedługo zaś potem okazało się że w fabryce lin okrętowych, przyczyną pożaru było mnostwo konopi, które z nieostrożności były polane olejem, z kąd ie miano za zepsute, bardzo ie tanio przedano do fabryki i w niey chowano. Ubodzy mieszkańcy przyległych domów drewnianych, na kupili były także takich konopi chcąc nimi zatykać szpary w ścianach swoich.

Wielu czytelnikom może być wiadomo z gazet politycznych, że Roku 1780

pod czas wiosny na iedney fregacie pod *Kronszadtem* powstał nieprzewidziany ogień który gdyby prędko nieugaszono, mógł by był narazić całą flotę na wielkie niebezpieczeństwo. Mimo naysciślejszego dochodzenia, niemożna było dociec przyczyny wszczętego pożaru; dla tego zawieszono tę sprawę i musiano przestać na samym tym mniemaniu, że ktoś złośliwy ten ogień podłożył. Tegoż samego Roku w Miesiącu Sierpniu w magazynie konopnym Peterzburskim trafił się pożar, który kilkakroć sto tysięcy pudów (*) konoplinu i iedwabiu w popioł obrocil. W magazynie samym wszystko było z kamienia i żelaza, a do tego stoi on na wyspie *Newy*, na której, iako i na okrętach znajdujących się na *Newie* nie cierpią żadnego ognia. Jeszcze tegoż samego Roku w Peterzburgu zaiął się był ogień w iednym sklepie napełnionym futrami. W tych sklepach nie wolno mieć ani światła ani ognia, i drzwi do nich bywają zawsze żelazne. Nakoniec docieczono prawdziwey tego ognia przyczyny, a ta była, że kupiec

(*) Pud waży funtow 40.



futrami handlujący, wieczor przed pożarem, dostał był pakę nowych woskowanych obiciow, i zostawił ją w sklepie, która pokazała się naybardziej napalona.

Jeszcze świeższy jest przypadek o którym także nieco gazety wspomniały: wno cy między 20tym i 21szym kwietnia Roku 1781, zajął się był ogień na wojenney fregacie *Maria*, która z wielu innemi okrętami w porcie pod Kronszadt stała na kotwicach, iednakże zaraz był ugaszony. Choć uczyniono bardzo ściśle inkwizycye, nie można iednak było dociec, zkąd się wziął ten ogień. Całemu ekwipażowi grożono jeszcze ściśleyzemi a bardzo przykre mi inkwizycjami, na które gdy z wielką boiaźnią oczekiwał, mądra Monarchini uspokoiła wszystkich uamyśly, naprowadzając na prostą drogę komisyją wyznaczoną do dochodzenia tey okoliczności, następującym ukazem.

„Ponieważ z waszego własnego rapportu względem dochodzenia przyczyn wypadku który się trafił na fregacie *Maria*, dowiadujemy się, że w kajucie, gdzie się ogień pokazał znaleziono kilka kawałkow żaglu, w który były obwinięte sadze sof-



nowe rozrobione z oleiem do napuszczania i smarowania drzewa: przeto przypominamy sobie, że z okoliczności pożaru, który się trafił Roku przeszłego w magazynie konopnym, między innemi jego przyczynami podano i tę, że konopie były obwiniete tłustemi matami, albo że te maty leżały blisko konopi. Niezaniedbujcież więc i teraz obracać waszey uwagi ku tey okoliczności. „

Ze tedy tak z inkwizycyi iako też i z wysłuchania świadkow i pilnego przepatrzenia pokazało się, że w Izbedce szypra znajdowała się była paczka sadzy z oleiem rozrobionych, która iak przy gaszeniu postrzeżono, z siebie skry wydawała, przeto Rosyjska Admiralicya osobliwie Graf Czerniszef postanowili czynić różne doświadczenia, aby doysć, czyli pokost z oleiu konopnego pomieszany z sadzami moskiewskimi i w żagiel zawiązany może się sam przez się zapalić?

Wsypano tedy 40 funtow sadzy w jeden kubel, i w lano do nich około 35 funtow pokostu z oleiu konopnego, a gdy to przez godzinę postało, zlano potym oleu. Pozostałe sadze trzymano ieszcze w



kublu przez 4 godziny, a potym ie w iedną płachtę zawiązano, i położono tę pakę przy kaitucie, w którey Officerowie przebywali. Dla oddalenia wszelkiego podeyrzenia, dwoch kommissarzy zapieczentowali tę pakę i drzwi swemi pieczętkami i postawili przy nich szyldwachia. Czterech innych Officerów odebrało rozkaz, aby całą noc uważali pilnie, coby się działo, i iakby się tylko dym pokazał, aby kommandantowi portu znać o tym dali.

Proba ta była uczyniona 26 Kwietnia o iedenastej godzinie przed południem, w przytomności wszystkich wyznaczonych do tego Officerów, na zaiutrz 27 zrana o 6 godzinie, pokazał się już dym, o czym pierwszy kommandant przez iednego Officerera uwiadomiony przybiegł iak tylko mógł nayprędzey, i przez małą dziurkę we drzwiach, widział iak z owej paki dym wychodził. Nieotwierając tedy drzwi, posłał po kommissarzów; ale że dym coraz się powiększał, i ogień zaczął się zarzyć, przeto pierwszy kommandant widział się bydź przymuszonym, nie czekając na przybycie kommissarzów, do oderwania pieczęci i drzwi otworzenia. Jak tylko do-



stało się do kajuety świeże powietrze, paka zaczęła się bardziej palić tak iż płomień podnosił się do góry.

Gdy Rosyjska Admiralicya przekonała się dostatecznie o zapalaniu się przez się tej mieszanki, oznajmiła o tym Cesarzowskiej Akademii, która zatem zleciła Panu Adiunktowi *Georgi* aby czynił względem tego przyzwoite doświadczenia.

Doświadczenia tego przezornego Chimika, są bardzo szacownym przydatkiem do wiadomości o reakcyi i skutkach ognia w fizycznej Chemii. Nietylko one są dla tego ważne iż okazują niebezpieczeństwo które wynika z niedbałego obchodzenia się, z temi substancjami, ale też bardzo są znakomite dla okoliczności które były powodem do tego nowego odkrycia.

Za nim przystąpimy do opisanja tych doświadczeń, musimy tu uważać, że Moskiewskie sadze są trzy lub cztery razy cięższe, grubsze i tłuszczyfze, niż pospolite Niemieckie nazwane *Kien - Rahm*, Moskiewskie robią w *Ochta* pod Peterzburgiem, pod Moskwą, toż pod *Archangelem* i t. d. w małych drewnianych budach, z łuczywa smolnego i kór brzozowych,



zbierają je w garkach bezdennych iedne nad drugimi postawionych. Sadze delikatne Niemieckie nazywają w Moskwie sadzami Hollenderfskiemi. Kiedy potem mówić się będzie o oleiu zawsze się przez to będzie rozumiało oley lniany a osobliwie konopny. Pokost kiedy robią, przydają do każdych pięciu funtow oleiu pięć łutów minii i razem gotują. Do obwiłania tey samo-palney kompozycyi, Pan *Georgi* używał zawsze grubego płótna konopnego i zawsze pojedynczego a nigdy we dwoie zwiniętego. Mieszanie zaś pokostu z sadzami, zawsze się działo w wielkim drewnianym szafliku, w którym też pody stały nienakryte, póki nie były zawinięte w płótno.

Aby się nierozszerzać z pisaniem przytoczę tu tylko znakomitze doświadczenia które się udały.

Do trzech funtow sadzy Moskiewskich nalano pomału pięć funtow pokostu z oleiu konopnego, a gdy to oboie poszło przez pięć godzin w naczyniu nienakrytym, zawiązano je w płótno. Sadze te od oleiu zbiły się w bryłę, w której niektóre części zostały wcale suche, iak przed



tym. Gdy to zawiązanie poleżało w iedney skrzyni 16 godzin, postrzeżono ieden bardzo przeciwny i niby ziakiey zgnilizny pochodzący śwąd, który nie był podobny do owego, iaki wydaie oley gdy się gotuie. Chustka, w którey były owe sadze, w iednych mieyscach była nayprzód ciepła, a potym gorąca i wydawała z siebie parę wilgotną. Po osiemnastu godzinach od zawiązania, iedno mieysce owey chusty z czerniało, poczęło z siebie wydawać dym, a na koniec zarzyło się ogniem szczerym. Toż samo się stało w drugim i trzecim mieyscu, winnych zaś niebyła nawet chustka ani ciepła. Ogień szczył się pomału i wydawał z siebie dym gruby, siwy, śmierdzący i bardzo kopcący. Gdy Pan *Georgi* owo zawiązanie wyjął z skrzynki i położył na posadzce kamienney, przez co dostało wolnego powietrza, podniósł się z niego z wielkim dymem płomień na 5 cali wysoko, i palił się bardzo leniwie. Niedługo potym w owey kompozycyi porobiły się małe ryfy, z których wypadająca para zapaliła się płomieniem. Gdy chustę nieco rozerwał, zapaliła się nagle, tak że płomień podniósł się aż na 3



stopy, lecz wnet wtym zniżył się i zgaś wcale. Ogień zaś w sadzach zarzący się i palący, trwał sześć godzin. Popioł siwy gdy ostygł, ważył $5\frac{1}{2}$ uncyi.

Podczas innego ze wszystkim temuż podobnego doświadczenia co do pomieszczenia i wielości substancyi, zapalenie stało się dopiero w 41 godzin po nalaniu pokostu do sadzy —, ciepło pomnażało się przez 3 godziny, a potem pokazał się ogień.

To jest uwagi godna, że te doświadczenia prędkiej się udają pod czas pogodny niż dzdzyśły i ogień zajmuie się na ów czas prędkiej.

Podczas inney proby, do trzech funtow sadzy Moskiewskich, wlano trzy funty oleiu surowego konopnego, a zapalenie się nastąpiło w dziewięciu godzinach.

Gdy zaś trzy funty sadzy Niemieckich czyli Holęderskich były zwolna półtora funtem pokostu z oleiu konopnego, napuszczzone, dopiero w siedemdziesiąt godzin kompozycya zaczęła się zagrzewać i śmierdzieć. Pomału zagrzewała się co raz bardziey i wydawała z siebie wielką parę, która iednak niezapalała się, ale tylko była wilgotna. Ta reakcya trwała

36 godzin, podczas której ciepło było raz mocniejszy drugi raz słabsze, a na koniec wcale uflało.

Sadze z pieca czyli z komina na którym osobliwie palono drzewa brzożowe, były podobnie z pokostem konopnym zwolna zmieszane i związane, ale kompozycya była wcale zimna i spokojna.

Sadze Moskiewskie, z podobną wielością terpentynowego oleju pomieszane nie okazały najmniejszej reakcyi lub ciepła.

Olej brzożowy czyli dzięgieć w równej mierze z sadzami Moskiewskimi tak iak wyżej pomieszany i zawieszany, zaczął prawda być ciepłym i wydawał z siebie swąd przykry, ale to niedługo trwało.

Z tych doświadczeń tak Admiralicyi iako też i Pana *Georgi*, wiadomo jest teraz aż do przekonania, że sadze z olejem pomieszane zapalają się same przez się, w pewnych okolicznościach osobliwie następujących:

Między różnemi z którymi czyniono doświadczenia, udawały się próby z sadzami grubszymi, tłuszczyzmi i cięższymi, prędzey i pewniey, już z delikatnemi i bardzo miłkiemi sadzami Niemieckimi lub



śadzami kominowemi. Zaś co się tycze oleiu, udawały one się dobrze tak z gotowanym iak surowym. Co się zaś tycze proporcyi śadzy do oleiu, ta była bardzo różna, tak, że w pomyślnych doświadczeniach zapalały się śadze z dzieśiątą, piątą, trzecią a czasem z równą lub połową większą lub mnieyszą częścią oleiu. Wszakże iak Pan *Georgi* uważył, więcey tu zawisło od sposobu, którym się dziecie to pomieśzanie i manipulacyi niż od wielości substancyi. Naybardziej zaś wpływa w to pora czasu, gdyż podczas wilgotney, choć kompozycya wspomniona iuż się była zapaliła, znowu ostygła.

To iest rzeczą bardzo osobliwszą, że lubo od tylu wieków oley z śadzami po milion razy w różney proporcyi i do różnych potrzeb mieszano, iednakowoż nigdy niepostrzeżono tego, że się same przez się mogą zapalać. Pewnie i teraz puszczono by to było mimo siebie, gdyby wielka Imperatorowa nie dała była powodu do zastanowienia się nad tą okolicznością.

Muszę tu ieszcze wspomieć o iednym samo-pału, który niedawno odkrył Apte-
karz

karz Pan *Hagemann w Bremen*, preparował on już przedtym gotowany olej zwyczajny z szaleiem. Już była z niego prawie wszystka wilgoć wyparowała, gdy dla innego zatrudnienia musiał być odeysć i olej przy ogniu zostawić. Przez co olej ow był nadto przepalony, tak iż ziele szaley spaliło się w nim prawie na węgiel. Olej utracił swoy kolor zielony i szczerniał nieco. W tym stanie zaniesiony był do ogrodu, i w tyle domu na wolnym powietrzu postawiony.

W pół godziny Pan *Hagemann* przyzedłszy na to miejsce, gdy rozumiał że olej już był dawno wyslygl, postrzegł tam dym wielki. Zadziwiony tym, gdy bardziey uważa z kąd by to pochodziło, dociekl że dym niewychodził z oleiu, ale z liścia i głąbów szaleiowych, które jeszcze były pozostały w sitku drociannym po precedzeniu.

Wzruszył tedy ow szaley w oleiu smażony i począł w niego dąć miezkciem od czego zapalił się płomieniem. Gdyby owo sitko z szaleiem było blisko ognia, to mogła by była skra iaka wpaść do niego i bydź przyczyną zapalenia tego; ale się to



nie stało, lecz szaleły w oleiu przefinażony sam przez się zapalił się. Pokazuje się więc i ztąd, iak ostròżnie trzeba sobie postępować z podobnym przepaleniem olejow, aby nie dać przyczyny do pożaru i nie posądzać o to innych ludzi.

Zaś w *Ryszal P. Seladin* Doktor i *P. Carothe* Aptekarz doznali tego, że wyciśnione różne zioła, które były z olejem, słońcą i łojem baranym, dobrze z tartę i pomieszane dla zrobienia z tego maści, i we woreczku do precedzania zostawione, nayprzód zaczęły z siebie wydawać dym wielki, a potym się w całe zapaliły same przez się. Dziennik także Paryski czyni iedną ważną uwagę, która okazuje, iak trzeba być bardzo w tym ostròżnym, żeby nie kłaść blisko siebie różnych roślin wilgotnych, i nie dobrze wysuszonych. *P. St. Turmenies* arędujący dobra *Henouville*, musiał był zwieść do stodoły owies mokry. To czyniło go bardzo niespokojnym, gdyż wiedział że w iego sąsiedztwie zboże mokro zwiezione zapaliło się było przed kilku laty. Codziennie tedy chodził do stodoły dla z obaczenia, coby się z iego owsem działo. Pan *Turmenies* nie po-

przeſtał tey oſtróżności przez trzy tygodnie, ale na koniec niektórzy z dawnych parobków owey maieſtności, wyperſwadowali mu że ſię niemiał czego obawiać iakoż zdał on ſię już zapomnieć o tym; aż ogrodnik idąc 26 Decembra Roku 1784 do ſklepu w którym owoce były ſchowane o iedenastej godzinie przed południem poſtrzegł dym wielki, który wychodził przez iedną ryſę będącą w ſcianie ſtodoły. Widząc to pobiegł na folwark i zawołał ludzi na pomoc, gdy ci razem z nim weszli na owies niepoſtrzegli żadnego dymu, ale uczuli gorąco. Zaczęto tedy ſnopki rozrzucać z kupy. Ledwo co kilka ſnopków zrzuciono, aż gorąco pomnożyło ſię znacznie, choć ognia niebyło widać. Na koniec gdy warſztę zruciono aż na trzy, cztery łokcie ku ziemi, pokazał ſię ogień. Ten gdy zalano i z ſaſieka wſzyſtkie ſnopki wynieſiono, ſpod ſam pokazał ſię tak ſuchy, gorący, iż do niego nie można było ręki przyłożyć. Było to wielkie ſzczęście że ogień który ſię był zebrał do ſamego poſrzedka warſzty, zawczasu poſtrzeżono gdyż nietylko cała ſtodoła ale też i Wieś folwark i część dworu byłaby w perzynę obrócona.



Podobnież można by tu przywieść kilka przykładów, iako siano niedosuszone i na kupę złożone zapalają się i pożary wielkie sprawiają.



XI.

Dokończenie Wiadomości o Wielorybie iego potawianiu — używaniu.

Przez ogon tey ogromney ryby przeciągają linę; i przywiązują ją do ostatney szaluppy, a tak wszystkie szaluppy robiąc wiosłami przyciągają wieloryba do okrętu, to nazywa się buxowaniem; do okrętu przywiązują go mocno, tak że ogon jest przy okręcie, a głowa w tyle. Wyrzynacze tłuszczu wchodzą potym na ciało martwą ryby w sztyblach z kończyłemi podkówkami i wyrzynają poście nayprzód w poprzek a potym wzdłuż przy samey wo-

dzie, w każdym polciu oderzniętym przy samey wodzie na kraiu robią dziurę, przeprowadzają przez nią linę, potym ją na okręt windami wciągają, gdzie od niey natychmiast mięso jeżeli jest jakie odrzynaiają. Gdy już z iedney strony wszystkie polcie są na okręt wciągnione, przewracają rybę na drugą stronę aby polcie mogły być ze wszystkich stron wyrzućte, do szczeci zaś w pysku będących przyczepiają niektóre ankry małe, i tak je niemi i linami już nieco wyrywają z pyska, a zaś rzezacy do reszty je toporami wycinają, które potym maytkowie na okręt wciągają. Tu najprzód oddzielają od ich korzeni do szczętu, mięso czyli działka przy nich pozostałe a potem toporami dzielą je i łupią na kilka pasów, których w iednym pęku bywa z małej szczeci, 5 lub 6, a zaś z większey 3, 4. Resztę ciała wielorybiego puszczają na wodę i zostawiają go na łup ptakom drapieżnym, i między lodami żyjącym białym niedźwiedziom.

Oprawianie i pakowanie polciow wielorybich dzieie się tym sposobem, że polcie oczyszczają, w mnieysze sztuki rąbiają i w beczki ubiaiają; około czego każdy



człowiek ma swoją pewną robotę. Kiedy okręt powracając do domu, musi bawić w drodze, to owe połcie zaczynają w beczkach kisić tak że naczynia pękają i wiele się tłuszczu psuie. Dopiero po powrocie tłuszc ten w wielkich garkach miedzianych lub garkach żelaznych na tran przetapiają, nalawszy wprzód w nie wody, aby tłuszc nie przypalił się. Ostatki albo psom wyrzucają, albo też z nich kley gotują. Tran z kotła leją w drewniane koryta, które więcej niż do połowy są napełnione wodą potym do drugiego i trzeciego aby prędzey ostygł. Z ostatniego koryta spuszczaią tran w beczki. W korytach osiada na spodzie tłuszc gruby, który zowie się w Hollandyi *prut*. Z tego robią czarniawy tran dla garbarzy i innych rzemieślników.

Przedtym Hollendrzy topili tran na lądzie w *Szpicherdze* lub w innym jakim kraiu; ale gdy potem musiano łowić rybę między lodami, z trudnością przychodziło przyciągać ją do lądu. Dla tego zaczęto wyrznięte połcie pakować zaraz w beczki i powracać z nimi do domu aby tam mogły być topione z większą wygodą. Ale

Biskayczykowie i Francuzi zatrzymali dawny zwyczaj topienia połciow, zaraz na okrętach. Dla tego wożą z sobą drzewo i piece. *Martens* daie za przyczynę żeby w ich okrętach więcey się tranu zmieściło. Wszakże *Martens* to postępowanie sobie niema za bardzo roztropne, gdyż miejsca gdzieby mogły stać beczki, drzewem napełniają. Jednakowoż jest to prawda że Francuzi tym sposobem lepszego i czystszeo tranu dostają niż inne narody. Gdyż połcie w beczkach pakowane w drodze ku domowi, zaczynają się psuć i gnieć tak że beczki nie raz pękają, ztąd tran Holenderski w porównaniu z Francuzkim jest szerszony i śmierdzący. Druga przygana *Martensa* jest sprawiedliwsza, że to topienie tranu na morzu podae Francuzkie okręty na niebezpieczeństwo iakoż już ich się kilka tym sposobem spaliło. Ostatki także stopionego tranu z którego w Hamburgu robią kley dobry, giną nadaremnie dla Francuzow, nawet Anglicy iako niepotrzebne wyrzucali ie w morze, ale teraz Pan *Hunter* zalecił ie gospodarzom iako dobry pognoy na rolę.



Od tego czasu iak połów Wielorybów, jest wolny dla każdego partykularnego, robią pospolicie niektorzy kupcy małe kompanie między sobą dla wysyłania o wspólnym koszcie iednego lub więcey okrętow ku Gronlandyi albo cieśninie *Davis*. Każdy z nich należy do pożytkow tego połowu według tego ile się przyłożył, zaś dyrekcją iego powierzają temu który dał naywięcey do kasy wspólney. Okręty do połowu wielorybow mają zwyczajnie 100 lub 118 stop wzdłuż. Od przodku aż do tyłu ubezpieczają okręt futrowaniem z dębowego drzewa przeciw lodom. Każdy okręt ma pewną liczbę łodzi czyli szalupp. Okręt na 118 stop długi 36 szeroki, $12\frac{1}{2}$ głęboki, którego wyższe piętro jest na $7\frac{1}{2}$ stop wysokie, musi mieć 50 ludzi swoich i 7 szalupp. Zaś okręt 112 stop długi, 29 szeroki, $12\frac{1}{4}$ głęboki, i którego wyższe piętro jest na 7 stop wysokie, mie-wa po 42 ludzi i 6 szalupp. Te są w naywiększym używaniu. Jeden taki okręt, kiedy jest nowo zbudowany i może bydź na morze spuszczoney, kosztuje około 100,000 Zł. Pol. Harpuny, wszystkie beczki i narzędzia potrzebne do tego rybo-

łowski, pieniądze na zapłatę ludziom, służącym na okręcie wynoszą około 70,000 Zł. Pol. Liczba okrętów, toż wielorybów co Rok złapanych jest nie jednakowa. Pospolicie jednak wychodzi co Rok na ten połow około 80 okrętów. Wielorybów zaś biją po sto, dwieście, i czterysta. Lubo Roku 1779 złapano ich 36, a Roku 1775 tylko 20.

Pospolicie, z dwóch albo trzech wielorybów dostają 100 beczek szperki, z których można mieć 130 kwartelów tranu. Jedna beczka szperki trzyma 18 lub 20 puł-ankierków, zaś jeden kwartelon tylko 12 puł-ankierków. Te 130 kwartelów tranu rachując na każdy 140 Zł. Pol. wynoszą 18200, na każde sto kwartelów tranu rachują około 3000 funt fiżbinu, zaczyn za 130 kwartelów wypada 3900 funtów, te, rachując za sto funtów 600 Zł. Pol., wynoszą 14,000 Zł. Pol. zaczyn z trzech wielorybów tran i fiżbin wynosi ogółem 50,200 Zł. Pol. Ze więc cała wyprawa jednego okrętu na ten połow wynosi około 55,600, zaczyn kiedy jeden okręt złapałby tylko trzy albo cztery wieloryby które by mu wydały 135 beczek



szperki, ten by na tym ani nic niestracił, ani też nie zyskał. Hamburgczanie bawią się największym poławianiem psów morskich. Łapią to zwierzę najbardziej dla skór, lubo także z 15 albo 16 psów tych można mieć beczkę szperki.

Surowy fiszbin, po Francuzku *Os*, czyli *Cote de Baleine*, dają pewnym professyonistom do wyprawiania. Ci gotują go w długich miedziannych kotłach w wodzie aby rozmiękł, a potem łupią go pewnymi żelaznymi narzędziami w pręty. Tak połupany fiszbin, przedają na funty za różną cenę, podług tego jak jest dłuższy lub krótszy. Używają go na rogówki do sukien, do gersfetow i sznoruwek, do parasolow, na laski i t. d.

Włosów wielorybich używają teraz niektórzy perukarze na grube loki do niektórych peruk.

Tranu zaś używają do mydła czarnego, do palenia, do wyprawiania skór i wiele innych rzemieślniczych potrzeb.

Kości wielorybie mało teraz bywają używane, tak dalece że towarzystwo Harlemskie Roku 1780 obiecało 80 Czerw. Złotych, temu, kto by podał sposób, jak-

by można pomnożyć kości wielorybiey używanie —. Przedtym śpiku wielorybiego czyli *Spermatety*, w samych tylko Aptekach używano. Lecz teraz gdy zniey zaczęto robić przednie świece, bardzo ten towar stał się użytecznym dla tych którzy się bawią połowem wielorybow.

O połowie Wielorybów na Morzu Południowym.

Na tym morzu według świadectwa dawniejszych podróżnych, wieloryby mają bydź większe niż w Pół-nocnych stro-nach, a tak liczne, że czasem okręty nie-mogą płynąć między niemi. *Dampier* przeciwnie upewnia, że wieloryby blisko Equatora, nie są tak wielkie iak na Po-łudniowym morzu, dopieroż iak na mo-rzu Pół-nocnym. *Buffon* utrzymuie w swych *Epokach natury*, że zbyteczne tę-pienie wielorybow, jest przyczyną że te-raz na morzu Pół-nocnym małe się tyl-ko znayduią, nie mając potrzebnego cza-su do przyzwoitego wzrostu. Przydaie



oraz, iż wiek ich mogłby się przedłużyć do tyśiąca lat, gdy karpie żyć mogą lat 200. Prezydent *Des Brojes* radził za tym Francuzkiemu Narodowi, gdy ieszcze posiadał niektóre kraie w Ameryce Północney, ażeby udał się na poławianie wielorybów w Wybrzeżach Magielańskich, gdzie miał bydź zyskowniejszy, krótszy i łatwiejszy. Oprócz wielorybów, mōwił możnaby się bawić czasem połowem Lwów morskich, które tam są więkksze i wydaią więcey tranu, niż w okolicach Spitzbergi.

Ulloa także radził Hiszpanom połow wielorybow na Południowym morzu iako zyskowniejszy. Przy brzegach nowey Anglii bawią się także tym połowem gdzie z spermacety robią świece, które dłużej się palą niż wosk, a są ieszcze bielsze przezroczytsze, nie topią się i niewydaią z siebie żadnego swądu, palą się bardzo iasno i niesprawniają żadnego bolu głowy. Dlatego Spermata u Hiszpanów w Południowej Ameryce, nazywa się woskiem Północnym (*Cera del Norte.*) Ze te świece robią iuż w Hollandyi, a nawet i w Wiedniu, przeto można się spodzie-



wać że niedługo i u nas będą w modzie.

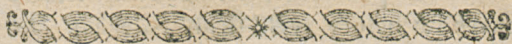
Wieloryby przy Wyspie Francuzkiej mają bydź mnieysze niż w Pół-nocnych stronach i parzą się w Septembrze, daią one się widzieć przy *Kapie Dobrey Nadziei*. A Portugalczykowie poławiali ie dawniey przy wyspie *St. Katarzyny*, która ieszcze jest posunięta pięciu gradusami daley ku Equatorowi. *Dampier*, powiada że do brzegów Brazylji przychodzi wielkie mnóstwo małych wielorybów i wciskają się w Wybrzeża i Jeziora, gdzie ie Murzyni niewolnicy Portugalscy chwytają i zabijają. Zaczyn poławianie wielorybów na morzu Południowym jest tak dawne iak na Północnym morzu.

Zaden Naród niewyprawia teraz tak wiele okrętów na połow wielorybi, iak Nowo-anglicy a osobliwie mieszkańcy przyległych wysp *Nantuket* i *Marthes Weinberg*. Mieszkańcy *Nantukety* zaczęli od połowu kablonów a wnet przyszli do łowienia wielorybow. Podzielili oni południową stronę wyspy swoiey na cztery części rowne i każdą część poruczyli sześciu osobom, które robiły na wspólne dobro. W środku każdego dystryktu w ko-



pano wyfoki maszt z różnemi kofzami, a pod nim postanowiono małą chatę w którą mieszkało pięciu z owego towarzysza; szosty zaś z masztu patrzył z pilnością na morze, jeżeliby gdzie wieloryb wodą nie sikał. Jak tylko postrzegł iakiego, spuszczał się na dół i oznajmował o tym swoim towarzyszom. Spuściwszy zatym łódź na morze, udawali się za wielorybem, a gdy go pociskiem zranili i zabili, przyciągali go ku brzegowi. Zrazu używali do tego małych Amerykańskich łodzi. Potym zaczęli kupować sobie większe okręty, i puszczać się w dalsze podróże, gdyż i tu wieloryby poczęły się oddalać od ich brzegów. Teraz nie masz prawie takiej strony wolney, gdzieby ci wyspiarze niewyieździali dla tego połowu. Roku 1769 *Nantuketczykowie* wyprawili na ten połow 125 okrętów Roku zaś 1770 wyprawili 135 z których każdy był osadzony trzynastu ludźmi. Pierwsze dwa okręty, które pod pawilonem Amerykańskim w biegły do portu Londyńskiego były wyładowane tranem z *Nantuketu*. Toteż nakoniec można przydać iż żaden Naród Europejski nierozciągnął tak daleko poło-

wu tego, ani nieodnosi z niego tak wielkich pożytkow iak w powszechności Amerykanie a wszczególności Nantuketczykowie



XII.

Wypis z Dzieiow podróży którą D. Sparrmann odprawiał do Kapu Dobrey Nadziei toż kraiow Hotentottow i Kaffrow, Roku 1772, 1776.

Jeszcze Roku 1766 i 1767 Pan Sparrmann dla nabycia więkzey wiadomości w Historyi Naturalney, mając za przewodnika krewnego swego, sławnego Kapitana Ekeberga, odprawił podróż do Chin. Opis różnych do tąd ieszcze nieznaomych zwierząt i roślin, były owocem tey w czesney iego podróży. Po swoim powrocie uczył się w *Upsali* nauki lekarskiej i poświęcił się osobliwie do Botaniki, opatrzyłszy się w tę umiejętność, popłynął zno-



wu Roku 1772 na okręcie do Kapu Dobrey Nadziei, dla dawania edukacyi dzieciom tamteyszego Vice. Gubernatora, a oraz dla poznania nieruszonych ieszcze skarbow natury tych stron dalekich. To było iego głównym zamiatem, tamto zaś tylko środkiem do tego. Gdy już był przemieszkał sześć Miesiący w Kapie i przyległych Koloniach odprawił kilka botanicznych podróży, i przez to zdobył się na zbior znaczny ieszcze od nikogo nieopisanych roślin: przyplłynął do Kapu drugiego raz, świat obieżdzający *Cook* z obiema Panami *Forsterami*. Nawiedzili oni zaraz tego iedynego Botanika w tey stronie, zyskali sobie iego przychylność i namówili go, a żeby o ich koszcie puścił się z niemi w drogę na morze Południowe. Po 28. Miesiącach wyfadzili go znowu do Kapu Dobrey Nadziei, gdzie postanowił ieszcze Rok mieszkać, aby mógł zwiedzić i przepatrzeć nayodlegleysze puszcze tey Kolonii. Ta ostatnia podróż jest nayciekawszą okolicznością tey książki, z ktorey znaczniejszy wypisy tu przełożę. Naywiększy fundusz na odprawienie tey podróży były to 60 Dukatow, które P. *Sparrmann*



mann za wytłumaczenie *Uwag Rozenstey-
na*, o *Ospie*, z Szwedzkiego na Angielski
za pomocą Pana Forstra, zarobił sobie
podczas podróży na południowe morze.
Tak to jest rzecz pewna, że osoby party-
kularne choć ubogie, częstokroć iednak
więcey pomagają do rozszerzenia się świa-
tła i czynią większe przyślugi naukom niż
ludzie bogaci, albo wielcy Panowie. Już
nawet pierwszą razą Autor był tak odważ-
ny iż niemając więcej iak tylko 24 Ta-
lerow w kieszeni, odważył się iednak pu-
ścić do *Kapu Dobrey Nadziei*. Za towarzy-
sza tey drogi, przybrał sobie Pana Immel-
manna, syna iednego z tamteyszych Of-
ficerow, który przez to chciał się sam
sprobować. Oprócz koni, na których ie-
chali, sporządzili sobie nasi podróżni ie-
dnę nakrytą brykę, którą dzieścię wołów
ciągnęło. Nabrali z sobą lekarstw, małych
perełek szklanych, mosiężnych pudełek,
krzesiwek, noży i tytuniow; co wszystko
u Hotentotów jest w wielkim szacunku,
wzieli także z sobą baryłkę gorzałki dla
trzymania w niej węzów i innych zwie-
rząt; toż kilka ryz papieru dla przekłada-
nia ziel. Niezapomnieli także wziąć pro-



chu, ołowiu i cyny, gdyż samemi kulami ołowianemi nie można ubić wielkich zwierząt. Gościńców w tym kraju nie ma wcale, tylko każdy podróżny musi o swoich koniach i brykach mieć staranie i wozic z sobą żywność. W największe upały puszczali bydła na trawę, a odprawiali swoją podróż rano, wieczor, albo też cokolwiek w noc. Na noc siodło służyło im za poduszkę, ziemia za łóżko, a zwierzechnia suknia za pokrycie. Gdy deszcz padał, to sobie spali nasi podróżni w swej nakrytej bryce, ale w której dla znajdujących się tam pak jeszcze im było niewygodnie. Częstość stali sobie łóżko pod bryką, gdzie byli jakoby pod dachem, i mieli od deszczu i rosy jaką taką zastonę, ale musieli także znosić kompanię wołów, które do kół, dyszla i drabin mocno przywiązywali, ale które tak były dzikie, że tylko między cokolwiek łaskawszymi mogli przełazić. Jeżeli się znajdowały dzikie bestye w pobliżości, to nasi podróżni jeszcze w większej byli niespokojności. Niekiedy mieli sposobność przepędzania nocy w mieszkaniach; ale tam jeszcze im było gorzej. Pospolicie dom, do którego



wykraczali, miewał tylko dwie izby z glinianą podłogą; w pierwszey mieszkał sam gospodarz, z żoną i dziećmi, w drugiey zaś była kuchnia, gdzie pościelano dla podróżnych. Wreszcie musieli oni swych kulbak i sukien do tey pościeli używać. Hotentoci oboiey płci, młodzi i starzy, którzy służyli u gospodarza, sypiali także w teyże samey izbie, ak|dalece, że niebyło miejsca prawie gdzieby śpać.

Podróżni, obrócili najprzód drogę swoją do wod ciepłych, których autor chciał używać przez czas nieiaki. Ale tam niebyło najmniejszego przygotowania i porządku dla chorych. Tu widział on pierwszy raz kupę psów dzikich, które nie tylko staraią się nasycić głód swoy ale też wszystko rozszarpać w kawałki co tylko napadną, a zatem należą do zwierzow najdrapieżnieyszych. Równie szkodliwym zwierzem jest tygro-wilk *Canis Hycæna Linnei*. Wychodzi on na zdobycz tylko w nocy, i gdy jest ciemno na ów czas, to kupą, to osobno, zwykł na wszystkie strony biegać. Na szczęście że się wydaje przeraźliwym głosem swoim. Jest to *oauo*, albo czasem *ooao*, które iakimś to-



nem rozpaczającym i co kilka minut wyszczeknie. Z tych cieplic nasi podróżni udali się do *Zwellendamu*. Tu poznali oni się bardzo z Hottentotami.

Naród ten nie jest tak wyfokiego wzrostu, iak Europeyzykowie; w proporcji do ich ciała, mają bardzo małe ręce i nogi. Nos przy czole jest bardzo spłaszczony, przez co здаie się, że oczy ich są daley od siebie oddalone niż u Europeyzyków, skóra w dołkach ocznych bywa pospolicie, tak czarna i ciemna iak u murzynów, ich twarz iak i cała skóra, jest koloru ciemno żółtawego, przez co podobni są oni bardzo do Europeyzyków którzy na żółtą czkę chorują. Jednakże w oczach nieznac u nich by najmniej tej żółtości. Wargi nie są tak wielkie iak u Kastrów i Murzynów. Usta są pomierne a w nich zęby iak naypiękniejszy. Wszystkie ich twarzy rysy i poruszenia oznaczają ich dobre zdrowie, ukontentowanie i zupełną spokojność. Włosy ich są z natury kędzierzawe a tak gęste, iż zrazu miał by ie kto za wełnę. Rzadko kiedy mają włosy na brodzie i innych miejscach ciała, lub kiedy ie mają, są takie iak na głowie,

Ich malowanie się na tym zawisło, że fobie całe ciało tłuszczem smarują, i potym go cokolwiek sadzami nacieraia. Do tego malowidła mieszaią proszek bukuowy i różne ziolka tarte, przez co sadze ktorami się nacieraia, nabieraia pewnego zapachu. Części wstydlive okrywaią skórzanym workiem. Drugie okrycie, ktorogo po męszczyznach przystoynosc u nich wyciaga, iest to rzemien ktorym się przepasuią, i ktorogo oba konce na dól w tyle spuszczaia. Koniec tego rzemienia iest ten, żeby im szrodek tyłu, kiedy siedzą, zakrywał.

Kobiety są bardzo wstydlive i okrywaią się z większym staraniem, niż męszczyzni. Noszą one czasem dwa lub trzy pokrycia, z skóry bardzo nasmarowaney, ktore iak fartuch zawięzuią. Naymnieyszy z tych fartuchów, pospolicie tylko na dłoń szeroki, że iest także nasmarowany i nieróżni się kolorem od skóry ludzi tamteyszych, przeto Jezuita *Tachard*, tym uwiedziony, rozsiał naypierwszy baykę po Europie, iakoby kobiety Hottentockie miały z natury daną sobie zaslonę. Noszą one futro z skóry owczey, ktorey włosy, do



góry przewracają, i na pierśiach ją zawię-
zują. Głowę zaś nakrywają Hottentowie
albo skorzannemi czapkami, albo też Eu-
ropeyfskimi kapeluszami, które czasem w
cale są spuszczone, czasem też tylko z ie-
dnej strony zawinięte. Kobiety albo głó-
wy nie nakrywają, albo noszą czapki zro-
bione z żółądka iakiego zwierzęcia. U no-
sów i uszów zawieszają różne kółka iak
inni barbarzyńcy. Sukuie swoje i czapki
lubią nasadzać slimakami gatunku porcel-
lanowego.

Obrączki na rękach i nogach należą tak-
że do stroju płci oboiej. Większa część
tych obrączek są zrobione z grubey skóry
która od bicia i ognia nabiera takiey twar-
dości iż raz zakrzywiona, nigdy się już wię-
cey nie prostuje. Te obręcze były po-
wodem do mniemania, iakoby Hottento-
towie, nogi i ręce swoje obwijali mięsi-
wem różnym, aby mogli z niego ieść w
potrzebie.

Obrączki żelazne, miedziane, osobliwie
zaś mosiężne, mają za kosztownieysze i
przednieysze niż skurzanne. Dziewczyny
nie mogą nosić żadnych obrączek, poki
nie dojdą wieku zameżnego.

Jest jeszcze inny gatunek Hottentotów, których nazywają *ludźmi leśnemi*. Są oni poprzyśiężonemi nieprzyjaciółmi życia pasterckiego. Ich główną maxymą jest, żyć z polowania i rabowania, a nie cierpieć między sobą żadnego zwierzęcia noenego. Dla tego oburzyli oni przeciw sobie Hottentotów pasterzów, którzy ich iak dzikie bestye gonią i iak mogą wytepiają; uiawszy tych których do niewoli i posługi przymuszono. Broń tych dzikich ludzi są iadowite strzały, któremi z małych łuczków sięgać mogą na iakie sto kroków. Powiękkszey części chodzą nago, albo też zawieszają na plecach iaką skórę z wierzza zabitego. Oprócz korzeni, iagod i roślin jedzą oni także pewne mrówki czyli robaki na drzewach znaydują, się, toż szarańczę, węże i niektóre gatunki pajaków.

O Boskiej Istności Hottentotowie nie mają żadnego pojęcia. Ale za to zdają się bydź przekonanemi o istności czarta. Przynajmniey przeklinają oni go, gdy im się co złego trafia i przypisują mu wszystko złe, iako zimna, deszcze, grzmoty i pioruny. Jest to fałsz, gdy niektórzy twierdzą iakoby bałwochwalswo popelniali, czcząc



pewny rodzaj owadu (*Mantis*). Gdyż nieraz tego w robaka Autorowi przynosili choć wiedzieli że go szpilką przebiiał. Jednakże mają oni niektóre robaki za złe i floty, którym szkodliwio jest naprzykrzać się. Nieoddają oni także Xiężycowi żadney czci, iak o nich powiadaią.

O wstrzemięzliwości i czystości Hottentotek daie Autor przykład następujący:

„W krotce po naszym przybyciu do tego folwarku, stawiły się przed nami dwie po swojemu dobrze nasmarowane i ustroione Hottentockie dziewczyny, mające po 16 lub 17 lat. Postrzegliśmy zaraz, że z naszego przybycia dosyć były kontente. Z naturalnego względu ku płci tey podchlebiałiśmy tym pięknym albo raczey bardzo szpetnym panienkom, iak tylko było można. Za przymówką daliśmy im po kawałku tytoniu kręconego, którego zaraz cokolwiek pokraiały i nakładszy w łuki swoje, kurzyły. Nasz gospodarz dał nam do zrozumienia, żeś my się mieli bardziey zalecić u nich iakim kieliszkiem gorzałki nizeli wielu komplementami. Poczęstowaliśmy ie tedy kilką kieliszkami tego napoiu, które gładko spełniły, a przytym ty-



tunii kurzyć nie prześlawaly. Niedługo widzieliśmy z naszą pociechą, że były nieco wesejsze, ale iednak niechciały iuż więcej pić gorzałki i niedopuszczały nam naymniejszey z sobą poufałości. Nakoniec pożegnały się z nami skromnie i zostawiły nas w niemałym zadumieniu, że się w narodzie tak grubym i ciemnym mogło znajdować tyle przyśtoyności i wstydlivości. Ale co tylko te dziewczyny oddaliły się od nas cokolwiek, aż zaczęły nas wyzywać, abyśmy się ich ięli, iężeli mamy cokolwiek odwagi. Był to żart tylko, gdyż iakeśmy się tylko do nich zbliżali, zaraz uciekały, a znowu się wracały i na nas wołały, gdyśmy się oddalili. Nakoniec usiadłszy na ziemi, gdyśmy rozumieli że na nas miały czekać, dobyła iedna wielkiego noża, i dała do zrozumienia, że miał być w nas utopiony, gdyby się z nas odważył który zbliżyć do nich. „

Z *Zwelondamu* obrocili nasi podroźni drogę swoję ku *Muszelbay*. Po drodze postrzegli pierwszy raz iadących ludzi na wołach bardzo sporo. Woły do tey iazy muszą być od samey młodości ugłaśkane i przyuczone. Tym końcem przez



nozdrze robią im dziurę i przez nią kolek przetykaia, a do iego końca sznurki przywiązuia, i tym sposobem bydle niby na iakiey uzdzie trzymaią i nim iak chcą powođuia. Zamiast kulbaki zwiaiają w kilkoro owczą skórę, i postronkiem do ciała bydlęcego przywiązuia. Często iędzi po dwóch Hottentotów na iednym wole. Koni zakazano chować Hottentotom. Zkąd oni tak sobie woły czwiczają i przyzwyczaią do biegu, że na nich inne zwierzęta gonia i poluia. Inne drugie prawo zakazuje chrześcianom pod rozgami i piątnowaniem, kupować bydła od Hottentotów. Powod tego prawa iest ten, iż rząd sam chce na tym zyskiwać.

Hottentoci pią bydlęce mleko dopiero w ten czas, kiedy z kwaśnicie, i chowaią go w workach z niewyprawnych skór cielęcych. Naymłodszy syn iest u Hottentotów zawsze nayprzednieyszym z familii i iednym prawie dziedzicem. Pola dzielą Koloniści na *Karro*, na kwaśne i słodkie. Kwaśne są to właściwie suche, na których tylko owce chować można. W lecie nie pada tu ani iedna kropla deszczu. Pola zatym są tak suche iak iaka bita droga, i krzaki któ-

re mogły bydź ieszcze iakie, nikną i usychają. Na okół są bardzo wysokie i łysie góry. Zimie czyli podczas zimniyszey pory roku w polach rzeczonych *Karro*, padają wielkie deszcze; w górach ustawicznie grzmi, i chmury rozrywają się i sprawiają wielkie ulewy. Zioła soczyste wyrastaiają nagle z ziemi, iako *Crassula*, *Cotyledon*, *Euphorbia* różnego gatunku i innych wiele. Te owcom dają bardzo przednią paszę od ktòrey w krótkim czasie tyją. Lecie te zwierzęta żywią się także bardzo dobrze suchemi krzaczkami. Dla bydła wielkiego ta pasza niewystarcza, dla tego też mieszkańcy okolicy *Karro* wyprowadzają się na lato w góry, gdzie mają klima znośnieysze, i nie zbywa im na deszczach, paszy i chłodniyszym powietrzu. W zimie na górach tych padają wielkie grady i śniegi: Dla tego koloniści opuszczają je na ow czas i wracają się do *Karro* czyli okolic niższych, gdzie pora łagodniysza daje nawet zimie paszą dla ich bydła. Z podobney przyczyny dzikie sarny czyli *Gazelle* schodzą także na dół, co sprawia, że je tu i owdzie dzikie bestye gonią i przesładnią. To *Karro*-Klima nie służy zbożom; ie-



dnakże pracowitość i rozum Kolonistów wymuszaią prawie z natury dość obfite urodzaje. Rząd umyślnie stara się o to aby wybrzeże nazwane *Muszelbay*, było cudzoziemcom nieznaione i fałszywie opisywane. Okręty zatem często tam błędzą i na hakach więzną.

Od kraiu nad *Muszelbayą* leżącego, udali się do kraiu *Hontniguas*. Tu także wszystkie wybrzeża są fałszywie opisane i wysztychowane. W powszechności wszystkie tuteysze Kolonie podobne są do cięła, które samo przez się niszczeie i słabieie. Handel i cyrkulacya wewnętrzna są tu między niemi w bardzo mizernym stanie. Ale rząd tak chce: i zamiast robienia i czyszczenia innych portów, znayduie w tym swoy zysk, że rolnik na wozach musi przez iakie sto mil produkta swoje do miasta *Kapu* sprowadzać. Autor między wszystkiemi Kolonistami znalazł tylko jednego, który sam prządł wełnę swoją i wyrabiał na niektóre potrzeby domowe. Dla tego też wszyscy prawie są okryci samemi łachmanami, a dzieci swoje ubierają tak iak *Hotentoci*, to jest w skóry owcze.

Słonie, iako też Lwy są po większey części w tych stronach wysłrzelane. Wszakże Tygrysov i Leopardov znajduie się dosyć. Wilki i Jazwce rzadko się trafiaią. Zaś przeciwnie sarny (*Antilope Bubalis*) kozły dzikie (*Antilope Sylvatica*) znajduią się tam w wielkim mnoſtwie. Tu także znajduie się Jelonek tak mały iak zając, którego *Linne* nazwał *Cervus Capensis* a *Bufon Chevrotain de Guinoe*.

Bawoły tuteysze są w cale różne od wszystkich innych gdzie indziey znajdujących się. Między ptakami iest ieden gatunek na ugorach żyjący nazwany *Tantalus*. Kray *Hontniguas* iest, bardzo zarosły, i dopiero od 12ſtu lat zaczęto go uprawiać.

Teraz następuie podróż z długiey doliny do *Sizikamma* a z tamtąd do rzeki *Krów wodnych*. Tu autor zaſtał haty *Hottentotów* okryte mięsem słonow, które mają za potrawę bardzo smaczną, i tym sposobem ſuſzą go na ſłońcu. Strzelcy zabiaią te ogromne zwierzęta z karabinow wielkich i ciężkich które na palach w ziemi utkwionych opierają, i nabiaią kulami, w których znajduie się iedna część cyny a



dwie ołowiu; sama bowiem kula ołowiana iak o słoniu tak Noso-rozca splaszczyla by się. Do tego polowania niewielu ludzi potrzeba, tylko tego muszą się strzedz, żeby nie stać przeciw zwierzowi z wiatrem; gdyż słon iak tylko cokolwiek zwietrzy strzelcow, zaraz się przeciw nim obraca i gwałtem w pada. O parzeniu się słoniu, względem czego przed tym tak wiele baiek nazmyślano, Autor daie uwiadomienie z powieści świadkow oczywistych. Samica nie kładzie się na plecach, iak nawet świeżo upewniał *Wolf* w opisanu Ceilanu, ale tylko ukłeka z przodu na kolana, i nogi tylne tak daleko przymyka do łądźwi przednich, że się z tykami z nogami przednimi, tak, że stoi iakoby na głowie. W tak przymuszoney sytuacyi oczekuje na samca.

Utrzymują też także, ie młode są długim nosem czyli ryakiem. Różni strzelcy widzieli, że po dwoie lub troie młodych, chociaż różney wielkości, i jedne były już wysokie na 8 lub 9 stop, chodziły za matką i że ta nawet z nich naywiększemu, a już prawie dorosłemu, z wielkim ich podziwieniem, słać dawała. Gdy

matkę zabiją, to młode idą za strzelcami i ich końmi, i łazą się około nich. Koloniści utrzymują, że gdyby samiec z młodem słoniami mogli nabywać, od Hottentotów, i do tego byli zachęceni od Rządu, toby te dzikie zwierzęta, łatwo mogli wychowywać. Słonie nie mają żadnego *Scrotum*, iednak dają się łatwo muścić. Przedtym bywały stada słonior po sto, a nawet i tyśiącu, ale teraz są wytepiene i bardzo przeredzone. Ponieważ ogon z zabobonu rownie prawie ze złotem bywa szacowany, przeto odważają się czasem Murzyni, na odcinanie im go żywcem. Wewnętrzna połowa kraiu *Syszykoma* składa się z lasa nieprzebytego. Tam zastał Autor drzewo woskowe, *Miryca cerifera* i chlebowe drzewo Hottentotów, które jest pod imieniem *Licas Casra in novis Actis Reg. Scient. Upsal.* w drugim Tomie opisane i odsztychowane.

Przykłady, żeby Hottentottowie swoich chorowitych rodziców porzucali, i zostawiali ich samych sobie, są rzadkie. Przeciwnie jest to pewna, że oni swoje dzieci będące przy pierśi, kiedy im matki umierają, mają zwyczaj żywcem zakopywać.



Tu znajdują się też *Termes* czyli białe mrowki na Wyspach cukrowych tak niebezpieczne, które dzicy Hottentoci iedzą i od nich w krotkim czasie tyją. Gotują je, albo tak iak szarańczę w swoich glinianych garkach, albo też iedzą je surowo, szarańcza pokazuje się w tych okolicach co 8, 10, 15, albo 20 lat, w mnożwie niepojętym. Przylatuje ona od Północy, a ciągnie ku Południowi; nawet na morze, gdzie też tonie. Samice tegoż gatunku, których naywięcey wędruie, i które też naybardziej iedzą, nie mogą latać, to zaś pochodzi częścią, że mają krotkie skrzydła, częścią że ich iayka odymają i czynią je ciężkimi. Jak prędko iayka zniosą i w piasku je złożą, zaraz zdychają. Hottentottowie gotują z tych iaiec szarą zupę, która jest tłusta i pieni się.

Niedługo potym przybył autor do Hottentottow *Gonagnas* którzy są pasterzami, zinięszani z Hottentottow i Kraffrow, gdyż mowa ich jest pomieszana z ięzykow obydwóch tych Narodow. Ale że są czernieysii i mocnieysii iak zwyczajni Hottentoci, przeto są podobnieysii do Kaffrow. Pokrewieństwo



stwo jest do nich wprowadzone. Chodzą oni po większey części nago, są jednak bardzo wstydliwemi. Swoiemi Hassagainami, czyli pociskami rzucają tak zręcznie, że niemi ptaków trafiają. Są oni, iak Kaffrowie, niby iakiemiś rolnikami. Zboże które zasiewają, jest to *Holcus Sorgum*, kruszą to zboże między kamieniami i pieką z tego okrągłe płaskie chleby w popiele. Pospolicie zaś moczą go z pewnym korzeniem w wodzie poty, poki się nie zrobi z tego napoy głowę zawracający.

W okolicy Rzeki niedzielney, postrzegli nasi podróżni świeże ślady lwów i dzika Murzyńskiego, który pod ziemią mieszka. Opisanie natury lwa z tey podróży wzięte, iuż się znajduie w tym Magazynie na Rok 1784 w Części III. na karcie 659.

W Kraiu *Quammendaca* zastrzelił Autor iedną bardzo piękną sarnę, którą Koloniści szkocką kozą nazywają. Te zwierzęta chodzą stadami do kilku tysięcy. Jest ona tego samego gatunku, który nazywają się u *Pliniusza* i *Juvenalisza* *Pygargus*. Tu także Hottentottowie podczas ich bytności, zastrzelili dwoch *Rynocerosów*. Skóra ich nie ma żadnego z owych wielkich



fald, iakie mają Rynocerosy Azyatyczne. Skóra ta, na grzbiecie była na półtora cała gruba, a zaś po bokach jeszcze grubsza, lubo nie tak mocna i nabita. Powierzchu była nierówna i chropowata iak u słonow. Kolor iey był popielaty, wyjąwszy pod brzuchem, gdzie nie jest tak gruba, wcale gładka a właśnie takiego koloru iak u ludzi. Róg tylny był przytępiony, zaś na przodku będący tak wyglądał, iak gdyby nie był do niczego zażywany. Hottentottowie utrzymują, że tylko tylnego rogu używa do wykopywania korzeni, a zaś przedni czyli wielki róg na ow czas zgina na stronę. Obadwa te rogi są tak ruchome, iż można widzieć i słyszeć iak niemi zwierz rusza na wszystkie strony i iednym o drugi uderza.

Wnętrznosc Rynocerosa czyli Noso różca podobne są naybardziej do końskich. Zaczym nie należy on do zwierząt powtórnie żuiących, ale do tych które mają w sobie sadło czyli tłuszcz, ale nie mają loiu. Zoładek był taki iak u ludzi i świni.

Polowanie *Hippopotama* czyli koniorozca, nie udało się naszym ciekawym. Jedno róg, tego osobliwszego zwierza z małym

różkiem, który ma przed czołem od niektórych Hottentottów był wryty na iedney skale, lubo nie kształtnie i niedbale, iak się można było spodziewać po tak dzikim i grubym Narodzie. Autor powziął te wiadomość od *Jakoba Kocho* bardzo uważnego rolnika nad rzeką *Zeebusch*. Chińscy Hottentowie powiedzieli mu: że owe rysunki wyrażały zwierza podobnego do koni, na iakich on wraz z swemi ludźmi iędził, ale który ma prosiły róg na czele. Przydali do tego że te iednorozce bardzo się rzadko trafiaią, a okazują wielką złość i nadzwyczajną szybkosć w biegu; toż, że z przyczyny niebezpieczeństwa, nikt nie śmie, nie tylko nacierać na nie, ale też nawet i okazać im się w polu: że trzeba spinać się na wysokie skały, i tam robić hałas iaki; wiedząc że ten zwierz jest bardzo ciekawy, i przez to daje się przynęcać, a na ów czas można go bez żadnego niebezpieczeństwa zarżonemi trucizną strzałami zabić. Ze prostotą Hottentottow jest bardzo wielka, przeto niemogli oni zmyślać sobie tych stworzeń, gdyby ich nie było, a dopieroż opowiadać dokładnie sposob, którymi na nie polować trzeba. Do-



myśl, że te zwierzęta ieszcze się znajdują w *Ethiopia*, potwierdza iedno mieysce z Kamuzyulza, gdzie *Barthema* opowiada: że pewni podróżni w *Mekka* na iednym zamurowanym podwórzu, widzieli dwóch żywych Jednorózców, z których większy miał róg prosty na trzy łokcie długi, a zaś mniejszy na cztery dłonie na samym czole.

Kaffrowie niebawią się chowem owiec ale tylko bydła samego. Domy ich są małe, czworograniaste, z chróstu uplecione, a gliną i krowim gnoiem okryte. Noszą oni tarcze z rozpiętych skór grubych, *Hassagainy*, i *Włócznie*. Godność ich starzego jest dziedziczna. Wojnią oni często między sobą i zabijają niewolników schwytanych.

Autor, iako się rzekło, nie był tak szczęśliwy aby mógł zabić iakiego starego *Hipopotama* czyli konio-rozca. Wszakże zchwycił on młodego takiego konika, rozebrał go, iadł i opisał. Królowi Szwedzkiemu przywiozł z niego język wędzony na dwie stopy i dwa cale długi, którego smak ma być przedziwny. Ztąd obrócili nasi podróżni nazad drogę swoją do *Kapu* a że opisy

dalejże zwierząt nie mają w sobie nic nowego, przeto kończemy tu te wypisy.



XIII.

Opisanie drzewa Cynamonowego przez P. Jana Krzysztofa Wolfa, niegdyś pierwszego Sekretarza Rządowego w Jassnapatman na Wyspie Ceilanu.

Korzeń drogi, znany pod imieniem Cynamonu, pochodzi osobliwie z tej wyspy. Na całym świecie nie masz go nigdzie tak drogiego jak tu. Ta droga roślina daleko jest lepsza, kiedy rośnie sama przez się, niż kiedy ją przefadzaią. W pierwszym przypadku, wrony które bardzo lubią owoc czerwony i bardzo korzenny cynamonu, są najlepszemi ogrodnikami. Gdyż z owocem polykają pestki, i rozrzu-



caią je w szędzie razem z swemi wyrzutami, przez co nasienie przyjmując się wnet wychodzi z ziemi. Dla tego to niewolno tam strzelać ani zabijać wron pod ciężką karą. Tego cynamonu Holędrzy wywożą co Rok około 1000 ball z których każda waży 48 Funtow. Tego towaru nabyciają oni prawie za nic gdyż im go daią krajowcy niby zamiast podatku z gruntów swoich. Było by to jeszcze z większym pożytkiem gdyby drzewa wydarte przyodziewały się w nową skòrę; ale one usychają zaraz iak tylko z nich skòrę obłupią. Można się tedy domysłać, że ich coraz muszą bardzo wiele zasiewać, gdy ich co rok tak wiele ginie. Drzewo to nieudaie się wszędzie jednakowo; ale czasem jest grubsze czasem cienie według gruntu. Roślina ta po niejakim czasie, staje się drzewem dosyć wielkim, ale, im jest większe, tym kòra jego bywa gorzka, i nie zda się iak tylko na dystrylowanie olejku cynamonowego. Jest to bez fundamentu, kiedy mówią: że drzewo cynamonowe daie się czuć z daleka. Przechodziłem się nieraz około plantacyi tego korzenia a nigdy nieczuł zapachu cynamonowego. Gdy na-



deydzie czas, w którym kraiowey wydaia Holędrom cynamon, zbieraią się do kupy poddani Holęderscy, i każdy z nich dostaię sztukę płótna grubego w podarunku od kompanii.

Naturalistowie nazywaią cynamon, *Cinnamomum*, czyli *Canella Zeillica*.

Wszystkie części drzewa cynamonowego są użyteczne; iego korzeń, iego pień iego gałazki, liścia, kwiat i owoc; przepalaią z niego różne wódki, sole lotne, kamforę czyli wosk, essencye pachniące, essencye, które wszystkie wina obracaią w pewny likwor, i jest nayprzednieyszym ze wszystkich korzeni których używamy do naszych potraw, jednym słowem drzewo cynamonowe jest królem wszystkich drzew innych, iak to można widzieć z następujących wiadomości.

Z funta kory cynamonowej kiedy jest świeża, wyciagaią więcey niż trzy grana essencyi, ale bardzo mało kiedy jest stara. Dla tego też oleiek cynamonowy, który przedaie kompania Holęderska dystryluia w Ceilanie albo w Batawii. Ze ten oleiek ma bardzo wielki odbyt, a jedna uncya kosztuie około 100 Zł. naszych, przeto go



falszuią niekiedy, i mieszaią z olekiem goździkowym, a ieszcze lepiej z olekiem benowym. Zapach iego wyborny sprawuie, iż go używaią do kompozycyi perfumów, które nazywaią *Potpouris*. Chingalowie zażywaią go na wzmocnienie żołądka i namazuią nim świece aby zapach wydawały. Bawełna napulzczona olekiem cynamonowym i przyłożona w ząb spróchniały, uśmierza bole zębów, gdyż wyfusza i pali nerw tęgością swoią, nie może być przyjemniejszego ani sposobniejszego do ożywienia rozgrzania i rozmocnienia całej machiny ciała, a to od jednego razu iak ten oleiek wzięty w cukrze. Kobiety zimne w *Georgii* i w *Goa* i t. d. używaią go z dobrym skutkiem. Oleiek ten cynamonowy idzie na spód wody, kiedy iest czysty; trzeba go chować w flaszce w ogniu zanitowanej i uważano to, że częstokroć znaczna część iego zamienia się w sól, która ma cnoty kory cynamonowej, i roztapia się w wodzie. Robią także przez dystryllowanie z kory korzenia cynamonowego inny oleiek i sól lotną czyli kamforeę. Oleiek ten z korzenia ma sinak bardzo tęgi ale łatwo

wietrzeie, iego zapach iest podobny częścią do oleyku goździkowego, częścią do kamfory. W Indyach, przykładają go do części zarazonych rumatyzmem i paraliżem. Zażywają go tam także wewnątrz z cukrem na poty i wiatry. Kamfora cynamonowa iest bardzo biała; ma zapach daleko delikatnieyszy niż kamfora zwyczajna iest bardzo lotna, zapala się bardzo szypko, i gdy spłynie nie zostawia po sobie żadnego pyłu. Indyanie mają tę kamforę za naylepszą jaką można mieć w medycynie; chowają ją z wielką pilnością i przeznaczają dla królów tamteyszych, którzy iey używają za kordyał bardzo skuteczny. Z liścia cynamonowego robią także oleiek zapachu goździkowego, który z razu iest mętny, ale który ustawa się niedługo i nabiera tych samych prawie własności co oleiek wyściagniony z kory.

W tym kraju gdzie go robią, przyznają mu tę cnotę, że poprawia gwałtowne purganse; używają tych liściow w kąpielach Aromatycznych. Woda przepędzona przez ałębik z kwiatami cynamonowemi, ma zapach ieden z nayprzyjemnieyszych; używają iey dla ocucenia umyślów, dla popra-



wy cuchnącego oddychania, i dla dania zapachu i przyjemności różnym potrawom: robią także z niey konserwy bardzo smaczne. Owoce, wydają dwoiaką substancją; najprzód przez dystillacyą robią z nich essencyą, którey zapach pochodzi na goździkowy, jałowcowy i cynamonowy; zaś przez dekokcyą, mają z nich nieiaką tłustość, zapachu mocnego, która jest podobna kolorem i konsystencyą do łoju, i którą ubijają w sztuki iak mydło. Kompania Hollenderska Indyi wschodnich przynosi nam ją pod nazwiskiem *wosku cynamonowego*, gdyż Król Kandyi w Prowincyi *Mogolistan* każe z niey robić świece i pochodnie dla siebie, które wydają zapach przyjemny. Tey tłustości używają w Indyach za lekarstwo na słuczenia i w innych przypadkach.



XIV.

*List Hrabi de Tressan względem Familii
Fleuriotów, znaiomych w Lotaryngii, pod
nazwiskiem Waldajou.*

Na półtory mile od *Plombieres* i w tey części *Vosgow*, która się styka z *Franszkontem*, iedna dolina dosyć obszerna, która się robi z wielu wąwozów, które się tam do kupy schodzą, czyni spoyrzenie wesołe, i daje poznać od razu uprawę pracowitą i przemyśl rozumny.

Sama iedna familia podzielona na cztery lub pięć mieszkań, wychowana w iednakowych maxymach, uznawaiąca za głowę iednego naystarszego i nayświetleyszego z pomiędzy siebie, poświęca się ustawicznie na dobro publiczne, na wychowanie swoich dzieci, wspomaganie nieszczęśliwych, i rolnictwo.



Ta familia, której nazwisko jest *Fleuriot*, jeszcze bardziej jest znana pod Imieniem *Valdajou*, które nosi okolica i chaty w których mieszka.

Od dawnego bardzo czasu starci tej rodziny poświęcali się osobliwie na tę część Chirurgii, która chodzi około naprawy wywiniętych i złamanych kości: wielka pomyślność w takowych przypadkach wstawiła ich niemało; a wielkie nabożeństwo, litość niezmierna, z iedną im słuźnie imię ludzi cnotliwych.

Skromność osobliwa, przychylność prawdziwie braterska, panują w tej szczęśliwej rodzinie, która teraz tak jest już liczna i tak oddalona od swego pnia wspólnego, iż iey nie trzeba łączyć się przez pokrewieństwo z obcemi rodzinami.

Niebożczyk Xiąże Leopold tchnięty statecznym ćwiczeniem się w cnotach Fleuriotów, i zważając że we wszystkich swych postępkach zasługiwali sobie na koronę cywilną i dowiedli ślachtetności duszy swoiey dobrodzieystwami, które wspaniale i bez interesu ludziom wyświadczeni, chciał im nadać szlacheństwo.

Zebrały się familie i przodkowie iednostaynym głosem, podziękowali swemu Panu za łaskę, którą im chciał wyswiadczyć i niechcieli iey przyjąć... Dzieci nasze, mówili, nie będą pewnie myślały iak my: nadęte swym szlacheństwem wstydzić się będą służyć chorym; będą sobie miały za hańbę uprawiać naszą Dziedzictwo; Błogostawieństwo Boske niebędzie się wylewało na ich prace; rozłączą się, przestaną bydź szczęśliwemi. Tak tedy nieprzyieli patenta na szlacheństwo, które im ofiarowano i ślacheństwo ich duszy nigdy się nie odrodziło.

Powodzenia prawie cudowne w leczeniu chorych przez *Fleuriotów*, wznieciły nie raz zazdrość i nienawiść w ich sąsiadach.

Pierwszą razą, gdym przyjechał do *Plombieres* dowiadywałem się osobliwiey o tey familii. Miałem na ów czas komenbę w tey części Lotaryngii; łatwo mi więc było nabyć wiadomości których sobie życzyłem. Jedni mówili zemną o *Fleuriotach*, z równą przychylnością iak i podziwieniem: trocha ludzi, o których rozumiałem że powinni byli bydź najsławietleyszemi, pomawiali ich o zabobon i niewiadomość w sposobie, którym leczyli chorych. Je-



dnakowoż dochodziłem ia prawdy w powieściach, które były bardzo na ich stronę: wziąłem sobie za honor i za powinność przypatrzeć się z bliska wszystkiemu, abym się jeszcze bardziey przekonał o prawdzie. Znaomość Anatomii do której się przykładałem statecznie od młodości samoy, była mi na pomocy do rozeznania umiętności prawdziwey od fałszywego iey udawania.

Przyjechałem do *Valdajou* (*Waldaju*) nie oznaymiwszy bynajmniey o moim przybyciu. Suknie jednakowe, i ieden sluga któregoś wziął z sobą, sprawiły że mię mieli za Cudzoziemca, który trafunkiem dostał się do ich mieszkań.

Zbudowałem się bardzo i rozrzewniłem, iakem tylko wszedł do pierwszego ich domu. Miło mi wspominać sobie ochędoswo i porządek, które tam zastałem, i poczciwość mieszkańców owych: postrzegłem tam wszystkie znaki bardzo proste a przenikające prawdziwey ludzkości. Zamiaarem moim było poznać iak też daleko zaszły naybiegleyści między owemi ludźmi w kunszcie, który wyciąga nauki dokładney i prawdziwey. Gdyś sobie odpoczął,

gdym się przypatrzył całemu ich gospodarstwu rolniczemu i poznał rząd wewnętrzny familii, spytałem się iezeliby też mieli iakie książki: powiedzieli mi że ich książki wszystkie znaydowały się w jednym bliskim domu, w którym mieszkał ieden z naystarszych przodków familii. Zaprowadzili mię do niego, byłem tam przyjęty od człowieka podeszłego, szanownego, i który mimo postawy wieyskiej miał obyczaje słodkie i grzeczne. Łatwo mi było wdać się z nim w rozmowę; spytałem go się iakich się też uczył princypiow w kunszcie swoim? książki dobre, odpowiedział, natura i doświadczenie były famemi Nauczycielami oyców moich, iam nie miał innych i to podanie przeydzie do moich dzieci. Na ów czas otworzył mi ieden wielki gabinet po proflu ozdobiony, ale bogaty w to, co się w nim znaydowało. Zastałem tam naylepsze książki chirurgiczne dawne i nowe, które tylko są znaiome: zastałem kościo-trupy męszczyzn i kobiet różnych wieków, kości ludzkie pomieszane, które ręka umiętna mogła ułożyć i osadzić na swoich miejscach.



Tu to rzecz: nabywamy nauki potrzebney ku wspomaganiu naszych bliźnich, uczemy oraz nasze dzieci czytać i poznać to co mówią. Te, które mają sposobność, znają te kości i te muszkuły przed dzieśiątym Rokiem wieku swego; umiejąc je rozbierać i składać nazad. Oto wielka szafa w której wszystkie rodzaje pasków i związek przyzwoitych różnym częściom ciała są naznaczone, i przydana jest wiadomość do czego i iak mają być używane. Od młodości uczemy je łączyć praktykę z teorią: większa część koź które W Pan widzisz, psy nawet nasze poświęcamy często dla ich nauki. Nieiakie okrucieństwo które wywieramy przeciw tym bestyom tłumi jego zarodek w sercach naszych dzieci, które pobudzamy, aby były litościwe na ich narzekania i ratowało je: w krotkim czasie nauczają one się leczyć ich. Te to są wszystkie lekcye któreśmy wzięli od oycow naszych, które dajemy dzieciom, a Bóg błogosławi naszym staraniom.

Nie mogę wyrazić iakie mię zdzięło poszanowanie ku owym ludziom, iak mię wskrõs przeięło to com slyszal i widzial,
obłapi-



obląpiłem tego cnotliwego starca, dałem się poznać, i prosiłem go aby mi powiedział w czymbym mógł być użytecznym, iemu lub któremu innemu z jego familii.

On ikazawszy ręką na mieżkania, pola i ogrody, które ie otaczały: to, co WPan widzisz, rzecze: dostarcza naszym potrzebom, opatrność pobłogosławiła naszym zabiegom, i mamy nawet z czego wspomagać nieszczęśliwych. To co by nam kto dał, że nie jest potrzebnym do małych naszych wydatkow, stałoby się nam przeto nieużytecznym, owszem byłoby pewnie szkodliwym, wzniecając chciwość naszych dzieci. Ale przydał, WPan masz szczęście być wielkim urzędnikiem *Stanisława* Naszego kochanego i czci godnego *Pana*. Racz mu WPan powiedzieć, że wszystkie nasze familie podnoszą ręce swoje do Nieba o przedłużenie dni iego drogich, i że *Fleuriotowie* nie przestaną pracować i sławać się użytecznymi nieszczęśliwym, aby zasłużyli być policzonemi między najlepszych poddanych najlepszego ze wszystkich Pańujących.



XV.

Niektóre ważne Wiadomości dla tych, którzy chcą się bawić budownictwem. —

Spodziewamy się że wielu obywatelom uczynimy przyługę, kiedy im tu podamy sposób robienia iak najlepszego i najtrwalszego wapna do murowania lub tynkowania.

Materyały z których się rozrabia masa ta, są: 1) Wapno niegaszone. 2) Woda. 3) Piasek. O tych mówić tu będziemy co jest naysposobniejszego.

I. O Wapnie.

Ci którzy muszą wapno kupować, gdyby mogli wiedzieć, że wapno iakie było przez 7, 8 godzin w ogniu czerwonym, a iaką godzinę w ogniu ezyli żarze bia-

łym, mogli by być pewnemi, że ma dobre przymioty. Ale że to jest trudno wiedzieć, przeto trzeba się trzymać innego znaku, a to jeszcze pewniejszy i łatwiejszego. To jest: wzięwszy kawałek wapna świeżo wypalonego, kleszczami, trzeba go włożyć w wodę. Jeżeli się zaraz, sprawiając wielkie gorąco, w proch rozsypie, jest to znak, że wapno jest nie źle wypalone. Zaś proch ten wsypany w wodę, w której sól rozpuszczono, jeżeli się bez żadnego szumu rozpuszcza, tak że nie zostaje żadna gruczołka ani ziarko, to będzie znakiem, że wapno jest czyste.

1) Kto tedy chce budować mocno i trwale, ten powinien się starać aby wapno było jak najniedawniej wypalone. To bowiem które już jest dawno gaszone i w dołach chowane, niemoże dawać mocnej kompozycyi do budowania. (*)

(*) W *Budowaniu Wiejskim* k. 18. i 20. jest przeciwne a prawie powszechne zdanie, że wapno im dłużej w dole leży tym jest mocniejszy; ale zdania tego musimy poprawić, i wyznać żeś my się ze wszystkiemi innemi w tym pomylili. —



2) Powinien go tylko tyle kazać gasić, ile go można przez dzień wyrobić, a to tym sposobem: kamienie czyli sztuki wapna niegaszonego położywszy w skrzyni, (którą wnetlopiszemy) trzeba ie zwolna polewać wodą, poki się nie zaczną z kupy rozsypywać. To rozsypujące się iuż wapno kładzie się w sito z drotu mosiężnego, którego dziurki powinny bydź ieszcze mnieysze niż 3/8 część cala, i przesiewać delikatny proch do rozrabiania. To co pozostanie w sicie można ieszcze raz wodą polać; iezeli się od niey prędko rozsypie na proch, iest ieszcze dobre, iezeli zaś nie, trzeba to precz wyrzucić.

zdo. O Wodzie.

Im iest czyścieysza tym lepsza. Nie powinna ona mieć w sobie żadnych kwasów. Woda deszczowa iest naleyjsza do tego między wszytkiemi innemi. Po tey drugie trzyma mieysce woda rzeczna. Ale że i ta ma ieszcze w sobie kwasy, przeto trzeba ie z niey tym sposobem wypędzić. Napełnia się wodą deszczową lub rzeczną jaka wielka beczka. W tey beczce muszą być w różney wyfokości podawane dre-

wniane kurki dla spuszczenia z niej wody kiedy iey będzie potrzeba. Nakładzie się potym w sito z drotu mosiężnego bardzo gęstego, owego wapna już gaszonego i przesianego. To wapno macza się razem z sitem pòty w wodzie, póki się tylko rozspuszcza; reszta która w sicie pozostała i nie może się więcey rozpuścić, na nic się nie zda, i powinna bydź na stronę odrzucona. To trzeba czynić pòty, poki w kaźdey kwarcie wody znajduiącey się w owey beczce, nie będzie rospuszczona około 1. uncya wapna. Tę wodę trzeba potym nakryć i nic nieporuszać zostawić, poki się ze wszystkim nie ustoi. Co gdy się stanie, wypuszcza się z beczki woda ta kurkami, i używa się iey. *imo.* Do gaszenia wapna. *zdo.* Do robienia kompozycji z wapna i piasku. *ztio.* Do pokrapiania nią cegieł i kamienia. — Na raz nie trzeba wiele robić tey wody, gdyż powietrze stałe z czasem wciska się w nią i czyni ją nieużyteczną.

ztio. O Piasku.

Pospolicie piasek rzeczny iako też piasek wykopany z ziemi, który nie jest okrą



gły, ani pomieszany z ielēm, naylepszy jest do kompozycyi, którą się muruje. Ostatki z wapna rospuszczonego, na nic się nie zdadzą. Bywa piasek, który przepada przez rzeszoto, którego dziury są iedną $\frac{1}{8}$ częścią cala, ten na niektórych mieyscach zowią się *grand*; inny który przepada przez sito, którego dziurki są $\frac{1}{16}$ częścią cala, ten nazywa się *piaskiem grubym*; a zaś *piasek miałki* jest ten, który przepada przez sito, którego dziurki są $\frac{1}{32}$ częścią cala. *Grand* rzadko się kiedy zda do murowania, ale piasek gruby i miałki mogą bydź w kupę mieżzane a używane, gdy ziarka mają ostre końce i powierzchność chropowatą, i gdy wprzod w bieżącey wodzie od gliny i ielū będą wyczyszczone, a przez sito od *grandu* oddzielone.

O mieszaniu tych trzech Materyałów dla zrobienia dobrej Kompozycyi czyli Wapna do murowania.

Kiedy się nakładzie cokolwiek świeżo upalonego wapna w skrzynię, polecie się go

ową wodą wapieniłą, aby się na proch rozsypało. Potym rozszerzy się w inney skrzyni piasku, poleie się go tąż wspomnioną wodą tyle ile iej tylko może utrzymać w sobie, a potem mieża się z nim wapno iuż gaszone i przez sito przesiane. Woda która się może w piasku utrzymać, będzie dostateczna do zrobienia tey kompozycyi.

Ale iakież ma bydź propòrcya piasku do wapna? Jeżeli się bierze *grandu* suchego, to musi pięć razy tyle ważyć co wapno. Jeżeli zaś bierze się *grubego piasku*, to do pięciu miar iakich piasku, trzeba przylać iedną wapna. Jeżeli zaś używa się piasku *miałkiego*, to musi przynajmniej $7\frac{1}{2}$ więcej ważyć niż wapno.

Ze można mieżać różne gatunki piasku, przeto naylepsza będzie kompozycya czyli wapno do murowania, kiedy wezmie się cztery części grubego, trzy części miałkiego piasku, a iedną część lub cokolwiek więcej wapna. W powszechności w kompozycyi tey zawsze powinno bydź naymniey wapna.

Trzeba i to uważyc, iż codzien kompozycya ta powinna bydź robiona, aby była trwała.



Naylepsza pora do budowania jest wiosna i w powszechności w dni pochmurne nie zaś gorące. Jeżeli kto musi budować w upały, tedy niech nie żałuje małego kosztu na pokrywanie murów świeżych od słońca południowego matami słomianemi lub innemi iakiemi, które prócz tego zasłonią mury od deszczów gwałtownych.

*O różnym używaniu tej Kompozycyi czyli
Wapna do murowania.*

1) **D**o murowania iakiego w wodzie; kompozycya ta jest już dosyć dobra, aby tylko mur mógł wprzód schnąć cały Rok zanim go woda obleie. Ale kiedy się to komu nie zdaie, i życzy sobie kto mieć *cyment* który zaraz w wodzie twardnieie, tedy trzeba wziąć 12 części *puccolany* (*)

(*) *Puccolaną* (*Pozzolana*) jest to Vulkaniczna ziemia czyli piasek; znayduje się wszędzie, gdzie i gory Vulkaniczne, o iakie zapewne i u nas nie tak trudno, iak zwyczajnie rozumiemy.

fześć części piasku grubego, dziewięć części dobrze świeżo wypalonego niegaszonego wapna, i 6 części drobnych ułomków kamienia wapiennego, rozrobić dobrze z wodą i na kupie trzymać przez 6 godzin. Kamienie wapienne na ostatku wspomniane nie powinny być większe jak pięść. Tą mieszanką napelnia się skrzynia z mocnych dylów, w której tu i owdzie powierciano dziury obszerne na ćwierć cala. Te skrzynie zatapia się w tym miejscu gdzie mur ma stać.

2) Kiedy mur jaki ma czasem być w wodzie a czasem nad wodą, to jest: kiedy woda jaka czasami opada czasami podnosi się, tedy na ow czas używa się kompozycyi, która składa się z trzech części piasku mialkiego iedney części trassu (Pozzolana) i iedney części dobrze i świeżo wypalonego wapna z wodą wapienną rozrobioney.

3) Mury które zawsze mają być na powietrzu a nigdy w wodzie, potrzebują kompozycyi wapienney nayprzód do mūrowania i wiązania cegieł i kamieni, która jak się powinna robić, iużesmy wyżej powiedzieli; powtore do tynkowania czyli wyrzucania ścian wewnątrz i zewnątrz. Tu



ostrzeżemy tylko tych którzy na tynk zewnętrzny chcą dać jaką farbę, że *Antimonium Crudum*, białglanc, bleiwas, arszénik, *Aurum pigmentum*, siarka, aifentis i inne metaliczne materyały szkodzą tynkowi. Naylepszy tedy sposób napoienia tynku jakim kolorem są to różne gatunki piasków kolorowanych, kiedy ich ziarka nie są okrągłe toż szkła farbowane i utłuczone na proch nie bardzo miałki. Można także murom dać piękną postać, używając do tego świętych iakich gatunkow *glimeru*, ale nie tak żeby je mięszać z wapnem do tynkowania, ale świeży tynk wodą wapienną odwilżając, potym go trocinami czyli okruchami *glimeru* potrząsając, i zwolna je do muru przyciskając.

Dla oddalenia wilgoci, która z wielu przyczyn ciśnie się w mury, toż aby kompozycya wapiennista prędzey stężała i stwardniała i z czasem się nie ryfowała, niektórzy Architekci radzą używać popiołu zwyyczajnego, popiołu z węgla mineralnego, węgla na proch utartych i t. d. Wewnątrz gdzie tynk zawsze jest w suchości, to jest, nie jest wydany na deszcze i floty, można używać w potrzebie tych materyałów, ale



tynek pomieszany z niemi nigdy nie będzie tak trwały jak kiedy jest z samego piasku i wapna. Jednakże co może być najlepszego, dla oddalenia od jakiego domu wilgoci, i przeszkodzenia aby się tynek niepadał, i aby teżal iak nayprędzey, jest to popioł z kości spalonych; ale do iedney części wapna, trzeba tylko czwartą część popiołu z kości a 7 części grubego i miałkiego piasku rozrobić.

Jak ten popioł z kości ma być palony, podobnież przyczyny przepisanych tu regul które zachować trzeba w murowaniu, i doświadczenia które względem tego czyniono, znaydują się w książce JPana Jana *Reinholda Forsztera* pod Tytułem: Nauka iak robić wapno do murowania, żeby wybudowane z niego budynki daleko były trwalsze a mniej wapna wychodziło, w Berlinie 1782, z którey wyjęliśmy ten praktyczny sposób, który jeżeli zachowamy, zapewne nasze budynki ziednąią nam sławę u potomności.



XVI.

*Ó Przeczuwaniu; przez iedne Damę
Angielską.*

Każdy człowiek za nim przed się wezmie co znakomitego, zważa mniej lub więcej przyczyny, które zdają się go nakłaniać do tego co przed się bierze: i czy to owe przyczyny biorą nad iego umysłem górę, czy też sama skłonność powoduje nim, nigdy nie bierze żadney rezolucyi, poki się cokolwiek nie zaślawnowi lub nie namysli. Przez skłonność dopiero wspomnioną, rozumiem przyczyny bardziey interesujące niż słuszne. Na ten czas namiętność bardziey powoduje człowiekiem niż rozsądek i obieranie takie że się nie zgadza z roztrpnością, sprawuje nierządy i żal po-



żny. Ledwie komu jest wiadomo że co pospolicie nazywamy przeczuwaniem, jest to skutkiem wielorakiego zastanawiania się i uważania. Mniemamy owszem, że to jest iakieś natchnienie momentalne, wolne i bynajmniej nie podlegające reflexyi lub rozsądkowi. Mnie się zdaie iż bywają dusze, iż tak powiem chyże, które za pierwszym wystawieniem się w myśli czego, czynią sobie wnioski z taką szypkością, że umysł ledwie może dostrzedz myśli, które go przyprowadziły aż do owej rezolucyi na której stawa. O toż te umysły podlegają naybardziej temu oszukaniu i mają za przeczuwanie owo szypkie porównywanie, wielu myśli, do których osobnego uważania, nie dały sobie czasu przyzwoitego. Boć jeżeli dusza robi czasem sama bez pomocy zmysłów, iak się to trafia we śnie, czemużby nie mogła się tak podwyższać i w ten czas, gdy dobrze czuwamy. W tym to stanie, zważając rzeczy przeszłe, sięgając przyszłości i kontynuując różne domysły, zanurzamy się w niezmiernym oceanie podobieństwa: znagła, myśl iaka przywracaiać nas do rzeczywistości, zdaie nam



się, iakobyśmy się ocucali wśród snu iakiego; obraz który w tym momencie tkwi w naszej imainacyi, zdaie się oznaymować o iakiey rzeczy nadzwyczajney. Nie dochodzimy my, ieżeli nie masz iakiego związku między tym obrazem i wyobrażeniami poprzedzającemi. Te wszystkie poszły w zapomnienie, i nie pamiętamy więcey z owego snu, iak tylko scenę, podczas któreyeśmy się ocucili. A ieżeli niespokoyność, którey nas nabawiła, zysci się w rzeczy samey, na ów czas wierzymy mocno, że to było przeczuwanie, czyli głos zewnętrzny, który nam oznaymował niespodziewany przypadek, który nam się potem trafił. Nasza nawet wyniosłość podchlebia sobie, w tem mniemaniu, że iakaś istota wyższa, iakis geniusz ma o nas staranie, i przez instynkt uwiadomia nas o tym co nas czeka. Ze matce Grachòw śniło się, iakoby widziała morderstwo dzieci swoich; że żonę Cezara sen iakis strachem nabawił w nocy, która poprzedziła śmierć tego wielkiego człowieka, to mię nie zadziwia. Tym dwiema kobietow nie były tayne niebezpieczeństwa, którym podlegały te osoby od nich serde-

ecznie ukochane, a przeto imainacya ich, tym się ustawicznie zatrudniała. Ale że jeden z Professorów Collegium — mając prowadzić na polowanie młodych uczniów swoich znalazł się z rana w wielkiej melancholii i stara się o to, aby mu tego dnia wolno było zostać w domu: że nawet mówi do kilku osób, iż ma instynkt że go czeka jakieś nieszczęście i czuje wielki wstręt do tej rozrywki dnia owego, że się śmieją z jego lekkowierności, a jednak ów dobry Zakonnik ginie bywszy zabitym z fuzyi od jednego młodego kawalera E —, który mając wzrok krótki, swego Profesora wziął za jakąś zwierzynę, — tego trudno wytłómaczyć. Jest to jednak przypadek niedawny, o którym mi powiadał samże ten kawaler E —, człowiek bardzo prawdę kochający, i daleki od wszelkich przesądów.

Cożby tedy trzeba wnosić z tego przypadku? sąż więc przeczuwania pochodzące z przyczyn nadprzyrodzonych? to to jest, czego nieśmiem twierdzić, mimo wielkiej skłonności do wierzenia temu, i choć nawet mnie samey nieraz się w życiu trafiło, że przystąpiła do jakiej rezolucyi,



przynaglona jakimś instynktem wewnętrznym, którym czuła w sobie, niezważając na przeciwnie dowody i reflexye. Trafiło mi się widzieć czasem dwa rodzaje umysłu bardzo sobie przeciwne, które usiłowały pogodzić się w iedneyże osobie: umysł, tylko rozumujący czysty i surowy, przypuszczający to tylko co jest dowodnego; i umysł łakotliwy czyli gust w osobliwościach, który zawiśł od imainacyi i czułości: kunszt i natóg nadaią pierwszy; osobliwie gdy się postrzega że im kto ma więcej umysłu czyli rozumu tego, tem ma większą górę nad innemi: zkad też pochodzi, że w ludziach mających okazały talent rozumowania, więcej bywa chępliwości, niżeli poczciwości: drugi rodzaj umysłu nadaie natura; która że zawsze uprzedza kunszt, przeto ten nigdy nie może zgładzić z umysłu iego pierwiastkowych przymiotów. Obaczemy w następującym przykładzie walkę tych dwóch gatunków umysłu.

Radziłam się raz względem tego sławnego Abbé *Toaldo* Professora Astronomii w Padwie. Mąż ten pełen szczerości wyznał wolnie, iż nie pogardzał instynktami,

i że

i że im wierzył czasem,, każdy punkt przyszłości, który równie jest odległy z pierwszym od punktu niniejszego. N. p. śmierć mego syna, równie jest pewnie odległa od punktu niniejszego, iak śmierć inż dawna mego Ojca. Łańcuch przypadków jest przeznaczony: pamięć oznajmia nam rzeczy przeszłe: Czemużby nie miało bydź inney mocy duszy, która by nam okazywała, postępowanie czyli pochodzenie niektórych z tych przypadków tak iak w Geometrii pierwsze terminy iakiego postępowania determinują inny termin, którego się szuka? albo czemużby niemialo bydź inney mocy duszy, którą można by nazwać *wzruszeniem harmonicznym* związku zachodzącego między przypadkami, którym przypadek iaki przeszły uczynił by w nas impresyą, a potym ni by przez odgłos daleki oznajmował by nam trafunki przyszłe związek z nim mające?,,

To to było co mi prawie powiedział wspomniony Professor Astronomii, wraz z innemi dowodami podobnież mocnemi. Czym go tylko dobrze zrozumiała? za to nie ręczę. Bardzo mi się podobały iego rozumowania; a nie wdając się w to czy



one są dowodne czy nie, bardzo wiele trzymam o zdaniu ludzi uczonych ... Dla tego poczęłam odtąd ieszcze bardziey wierzyć w przeczuwania; i nie raz żałowałam tego, że ich głosu nie słuchałam, i poddałam się na niebezpieczeństwo nigdy ich niesłuchania: bo gdy się na ten głos jest posłusznym, odzywa on się co raz bardziey i częściej; jeżeli się zaś nim pogardza, ni knie i już się więcey słyszeć nie daie. Znalazłam ia sposób pogodzenia się nie iakoś z tym instynktem i przerwania iego milczenia, w ten czas nawet, kiedym niedbała na iego przestrogi, a to wymawiając sobie nieposłuszeństwo moje, gdym za to odnosiła iaką karę. Jest to wiadomo, że wszystkie osoby wierzące w instynkta i niemni się powodujące, zawsze prawie są przekonanemi, że to ich iest wina, jeżeli im się nie udaia iakie przedsięwzięcia. Nic nie mogło być wyrozumialszego, głosnieyszego iak pewien głos wewnętrzny, który im radził, aby sobie inaczej postępowali.

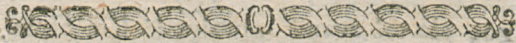
Jeżeliby potrzeba na dowod instynktów powagi i przykładu wielkich ludzi w starożytności, mamy ich podostatkiem: ale

jest to dla mnie ukontentowanie, że mogę przytoczyć ten przykład wspomnianego dopiero Astronoma, przyzwyczajonego do naywidoczniejszego przekonywania się i nie przyjmującego żadnych domysłów. Niedawno dowiedziałam się z wszelką pewnością, że jeden z naywiększych Monarchow swego wieku, Wojownik, Prawodawca, Filozof, i Autor drzał, ile razy mu powiedziano, że w zamku jego widziano *Osobę białą*. Ten wielki Monarcha wysławiany od wszystkich Historyków i prawdziwie jeden z nayświatlejszych ludzi swego czasu, nie mógł utaić w sobie wielkiego strachu, którym go nabawiało to mniemane pokazywanie się *Osoby białey*, które według dawnego podania miało zawsze oznaczać śmierć czyją z rodziny królewskiej.

Wiem także, że inny wielki Monarcha który nie zaniechał nigdy obalać i znosić zabobonów, lękał się bardzo niektórych baiek zabobonnych. Te sprzeczności umysłu ludzkiego są potrzebne i użyteczne dla społeczności. Bayka o pokazywaniu się *Osoby białey* wstrzymała pewnie nie raz dumne i chciwe zamyśły króla wojenne.



go; podobnie jak niektóre bajki mogły wstrzymać w przedsięwzięciach swoich owego drugiego Monarchę, który obalając ołtarz zabobonu, mogłby był pewnie naruszyć i ołtarz prawdziwego Boga. Są niektóre wierzenia użyteczne dla społeczności. *Marek Aureliusz* nie chciał się rozwieść z żoną swoją, ponieważ mówił, winien iey był Państwo swoje, o toż to jest wierzyć bardzo w wdzięczność: Dla tego też panowanie iego było słodkie i dobrotliwe. Ja wierzę w instynkta, ale że jestem dobrą kobietą, nie spodziewam się, żeby moje instynkta czyli przeczuwania miały mi kiedy przepowiadać jaką akcyą złą lub podłą: są one dla mnie ową *Osobą białą*; i zapewne nigdy mię nie przywiodą do jakiey niewdzięczności. Niech ośłdzi Czytelnik, jeżeli godny *Profesor T —*, nie ma prawa do niey za to, że powagą swoją potwierdził jedno z nayulubieńszych zdań moich.



XVII.

Henryk IV.

*Wypis z iedney Książki pod Tytułem: De
l'amour de Henri IV pour les lettres.*

Jeden rys dotąd nieznaiony młodości Henryka IV, okazuje wiakim duchu dano mu czytać Plutarcha, i iaki odnosił pożytek z tego czytania.

Henryk miał około 11 lat: przeczytano mu było życie Kamilla i życie Koriolana: iego nauczyciel *la Gaucherie* spytał go się, ktoremu by też chciał być podobnym z tych dwóch bohaterów? młodzieniec ujęty cnotą Kamilla, który zapomina o zemście swoiey, aby ratował oyczyznę, nie tylko przełożył go natychmiast nad drugie-



go, ale też zganiał zawziętość Koriolana, który zatkawszy uszy na wszystkie proźby, pustoszy mieczem i ogniem Oyczyznę swoją dla dogodzenia zemście swoiey, a opowiadając sam czyny bohatyrskie, tych dwóch Rzymian, tak się nie mógł wychwalić wspaniałości pierwszego, iak się gniewał na występpek drugiego. *La Gaucherie* widząc go tak gniewającego się: *wszak, rzecze do niego, ty sam masz Koriolana w familii twoiey.* Na ów czas rozumny nauczyciel opowiedział mu Historią o Konetablu *de Burbon*; iak ten wielki człowiek będąc prześladowanym, poświęcił talenta i zemstę swoją Karolowi V. największemu nieprzyjacielowi króla swego; iak wszedł do swego kraju z woyskiem straszliwym napełniając go postrachem i pustosząc, i że na koniec iego gniew nieukoiony i iego fatalne powodzenia postawiły Francją na samym kraju zguby swoiey. Podczas, gdy to nauczyciel powiadał, młodzieniec oburzał się, chodził tam i sam po pokoiu, raz siadał, drugi raz wstawał, tupał nogami i wylewał z gniewu łzy, z ktorymi nadaremnie się chciał ukryć. Nakoniec nie mogąc dłużej wytrzymać, weźmie

swoje pióro, bieży do jedney karty genealogiczney domu Burbońskiego, która była na ścianie, wymazuje z niey imie Konetabla, a na iego miejsce pisze imie kawalera Bayarda.

Człowiek, który dla swego rozumu był w naywiększey łasce u Henryka IV. i który naybardziej pomógł do tego, że się sławiecznie kochał w naukach, był to sławny *Perron*. Henryk nie był ieszcze katolikiem, i *Perron* był dopiero prostym duchownym, kiedy mu go prezentowała piękna Gabriella. Wesołość umysłu czyniła tym przyjemniejszą wielką naukę iego Henrykowi. *Perron* mowi d'Aubigné, *bawił krola poufale, to wierszami Francuzkimi, to czym nie ustępował żadnemu współzyciemu; to dobremi powiściami które bardzo śmiesznie opowiadał.*

Trafiało się nie raz, że poty czytał królowi, aż poki nie zasnął. Jednego wieczora Henryk pragnął ażeby mu czytał ieden *Romans* sławny, ktorego tłumaczenie wyszło było dopiero. Po dwoch godzinach czytania: *Najjaśnieyszy Panie*, rzecze Biskup Ewreński, przerwawszy swoje czytanie, zdaie mi się iż w Rzymie bar-



dzo by się zadziwiono, gdyby wiedziano zem Waszey K. Mci czytał *Amadis*.

Piotr *Mathieu*, ktorego był obrał, aby pi-
sał iego Historią partykularną, choć przy
pomiernych talentach, miał jednak w wiel-
kim względzie prawdę: król nadał mu ty-
tuł Historyografa... Henryk który dzie-
ło *Mathiego* przeznaczał, ażeby było nau-
ką dla *Delfina*, rozmawiał z nim często
poufale, i raczył go uwiadomić o szcze-
gulnościach życia swego. Dnia iednego
gdy Autor czytał mu kilka kartek z tey hi-
stori, gdzie była rzecz o iego skłonności
do kobiet: *na co się przyda*, rzekł nay-
przod Henryk, *obiawiać te słabości?* Hi-
storyk przełożył mu, że ta nauka nie mniej
mogła być użyteczna iego synowi, iak
powieść o iego wielkich sprawach. Król
zaśtanoził się trochę. Po niejakim milcze-
niu: *tak, rzecze, trzeba powiedzieć pra-
wdę zupełnie. Gdyby się milczało o mych
wadach, nie wierzonoby innym rzeczom: pisz
ie więc, ażeby się ich strzegł.*

Jeden mniemany uczony, prezentował
mu się dnia iednego z owym śmiałym zadu-
faniem, ktore się zawsze prawie wiąże z nie-
dostatkim rozumu. Król który nie mógł so-

bie przypomnieć, ni jego osoby ni dzieła jego, spytał się go czyinby się zabawiał? Nayaśniejszy Panie, robię Anagramma; ale jestem bardzo biedny człowiek; *wierzę temu*, odpowie Henryk, *bo się też bawił bardzo biednym rzemieślnikiem*. Szczęśliwi byli pisarze Anagrammów za panowania jego syna. Jeden Patron z Parlamentu d'Aix podawszy Ludwikowi XIII. gdy wieźdzał do tego Miasta 500 Anagrammów, które był złożył pracowicie z jego imienia; ten Monarcha tak sobie upodobał przedziwne dzieło, iż wyznaczył znaczną pensyą Autorowi, która nawet była jeszcze dawana jego dzieciom. To zaś jest prawda, że ten król nic nigdy nie dał wielkiemu Korneliuszowi.

Wszystko co było żywego i dowcipnego chwytalo za serce Henryka; był to charakter jego umysłu. Nikt w jego wieku nie pisał z większą żywością, przyiemnością i naturalnością nad niego; możnaby na dowod tego przywieść sło wyskoków myśli bardzo pięknych, wyiętych bez braku z jego listów. Lecz przestaniemy tu przynajmniej na niektórych iakie następują.



Pisząc do *Morneya*, który był odebrał od jednego zuchwałego młodzika (*) *Affront* nayszkaradnieyszy, iak on dzieli się iego *sentimentami*!

Dziwnie mię martwi *affront* który ci wyrządzono, i który się też do mnie ściąga iako do króla; iako twego przyjaciela. Ile król, oddam ci za to *sprawiedliwość* i mnie samemu: gdybym nie był tylko przyjacielem, nikt by się prędzey nie porwał do szpady, i nie naraził z większą ochotą życia swego nademnie. Miey to za rzecz pewną, że w samey rzeczy dopełnię względem ciebie *powinności* króla, Pana i Przyjaciela. Surowy *Morney* giewał się czasem na Henryka: mój przyjacielu, pisze do niego *Monarcha*, który list nie oznacza żebyś miał przyiść do mnie, powinienbyś być głodnieyszy widzenia się zemną wiedząc iak cię kocham, i że nie mogę się obeysć bez ciebie... Przydź proszę cię tak woleń od *namiętności* gniewliwej iakęś jest cnot pelen.

Givry młody *Bohatyr*, *naymężnieyszy* i *naymilszy* z całego *Woyska*, wzioł był

(*) *Saint-Phael*.

dwa Miasta. Henryk napisał do niego ten bilet: — „Zwycięstwa twoje tak mi niedadzą spać, iak niegdyś Mylcyadesowe Temystoklesowi. Miei się dobrze *Givry*.„

Wiadomy już jest wielu ten list do Kryllona: wieszay się mężny Kryllonie; zwyciężyliśmy pod *Arques*, a ciebie tam nie było. Miei się dobrze mężny Kryllonie, kocham cię iak tylko można. „... Drugą razą mówił do niego „Mamy teraz wojsko naysięknieysze iak tylko być może; nie brakuie mu nic tylko mężnego Kryllona.„

Przed bitwą pod *Fontaine - Françoise*, napisał do jednego z swoich rycerzów: „Ferwaku w konia; nieprzyiaciel już nie daleko, trzeba mi twego ramienia — Henryk.„

O to ieszcze inne listy, o których wcale dotąd nie wiedziano: są to bilety pisane w obozie na prędcie, a iak sam mawiał do *Sullego*, trzymając jedną nogę w strzemieniu. Były one pisane do *Manauda de Batz* jednego z naysięknieyszych iego bohaterów, i który ocalił był życie iego w pewney okazji niebezpieczney: „*Mój Kosiarzu* (tak on go przezwał że głowy nieprzyacielskie iakby kosił,) przypraw skrzydła do twoiey naysięknieyszej szkapy; kazałem



Mantefpanowi aby przylatywał na swoiey...
Po co? dowiedz się odemnie w Neraku...
Spiesz się, bieź, przychodź, przylatuy

Ale nadroźszy z tych listow dla senty-
mentu, który się w nim zawiera, iest ten,
który pisał w 24tym Roku wieku swego
do tegoż samego bohatera.

„ *Monsieur de Batz...* Lubo iesteś, ie-
den z Papiśtów, niemniey iednak mam uf-
ności w tobie: *ci którzy się rządzą presto*
sumnieniem swoim, są moiey religii; iak ja
iestem tych wszystkich ktorzy są mężni i do-
brzy. Twoy naylepszy przyjaciel Henryk. „

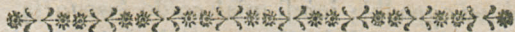
Dniem przed bitwą pod *Iwry*, napisał
do piękney Gabrielli: „ Jeżeli będę zwy-
cięzony, znasz mię dobrze, że nie będę ucie-
kał; ale ostatnia myśl moja będzie po-
święcona Bogu a przed - ostatnia tobie. „

Niech nam ieszcze będzie wolno przy-
łożyć, tu ieden list do wspomnioney Ga-
brielli:

„ Moie piękne kochanie! We dwie go-
dziny po przybyciu tego posłańca, oba-
czyfz kawalera, który cię bardzo kocha a
którego nazywają *Królem Francyi i Na-*
warry; Tytuł prawda piękny, ale któ-
ry kosztuie wiele znuady: Tytuł twego



poddanego jest najmilszy: wszystkie trzy w kupie dobre są z każdym fosem z którym je tylko dać można i nie myśle ustąpić ich nikomu. ,,



XVIII.

O mniemanym pierwszeństwie Dawnych nad ludźmi terażniejszymi.

Trafiają się często tacy, którzy ustawnie narzekają że wszystkie nauki zbliżają się do zgonu swego, kunszta ustają, niszczenia wielkie cnoty i w postępках ludzkich nie ma już więcej obyczajności. Podobnie, mówią, odradza się natura sama; postawa rodzaju ludzkiego zdrobniała, czerstwość ciała zmniejszyła się, pory roku nie są więcej regularne, ziemia utraciła żyzność swoją, i słońce ciepło swoje.

Pozwalam, że muzyka nie przeladza więcej lasów jak lira Orfeuszowa, że August II. Król Polski, który rękami swemi rozrywał podkowy koińskie, miał tylko siłę dziecięcą, w porównaniu z Herkulesem, że łabędzie więcej nie śpiewają; ale we wszystkich in-



ných okolicznościach mogą się śmiało równać z Dawnemi.

Przedtym kiedy szło o zaszkodzenie komu, czyniono to po grubiańsku, i bez żadney ogrodki; jeżeli miał co do swego sąsiada zapalał dom jego, mordował żonę i dzieci jego. Teraz grubiaństwo to odmieniło się na lepszą. Nie widać więcey w społeczności, dzikich bestyi. Twój nieprzyjaciel sława przed tobą w postaci przyjaciela, okazujeć w oczy wszelką grzeczność i przestaje na tym, że na tobie nie zostawia płatka poczciwości, gdy się tylko odwrócisz od niego. Jeżeliś jest w potrzebie, pożyczają ci z ludzkością pieniędzy za wielką prowiżyą, a obierają cie do ostatney nitki, kiedy nie wypłacasz coś winien. Jeżeliś wyrządził komu bardzo wielką zniewagę, iako to następując mu na nogę przez nieostróżność, albo też przerywając mu samotne obcowanie z żoną twoją, oświadcza ci zamysły swoje przyjacielskie z wielką grzecznością, ma cie za człowieka honor kochającego, a przeto wyzywa cie, abyś o kilka kroków, nadstawił głowy swojej przeciw jego pistoletowi, nabitemu dwiema kulami.

Jest to rzecz nieomylna, że dawni daleko

nam muszą ustępować w tem wszystkim co się ściąga do dobrego gustu i piękney manieri. Gust nasz wielki okazuje się osobliwie w tym, że gardzimy grzecznie tym wszystkim, co tylko pochodzi z naszego kraju, a szacujemy wspaniale co tylko pochodzi z zagranicy. Kawaler n. p. Angielski, dobrze wychowany nie powinien należeć do żadnego kraju, powiniën on łączyć w sobie charaktery kilku narodów, mówić i stroić się po Francusku, śpiewać po Włosku, naśladować próżnowania Hiszpańskiego, niewstrzemięźliwości Niemieckiej, powinien mieć dom mieszkalny w guście Greckim, officyny w guście Gockim, a meble w Chińskim.

Podobnież powinien się strzedz wszelkiej stronności w religii, nie przekładać Bramy nad Konfucyusza, Mahometa nad Chrystusa i chęć się z obojętnością ku wszystkim zdaniom. Jak duch Greków i Rzymian był wcale różny! przywiązani po niewolniczemu do swych zwyczajów, gardzili obcemi zwyczajami...

Zachwalano bardzo patryotyzm Dawnych; ale przypatrując się temu zbliska, można spostrzedz że te pochwały były zbyteczne. Prawda że niektórzy partykulari między niemi tknęli wielką gorliwością o dobro publiczne; ale ta cnota



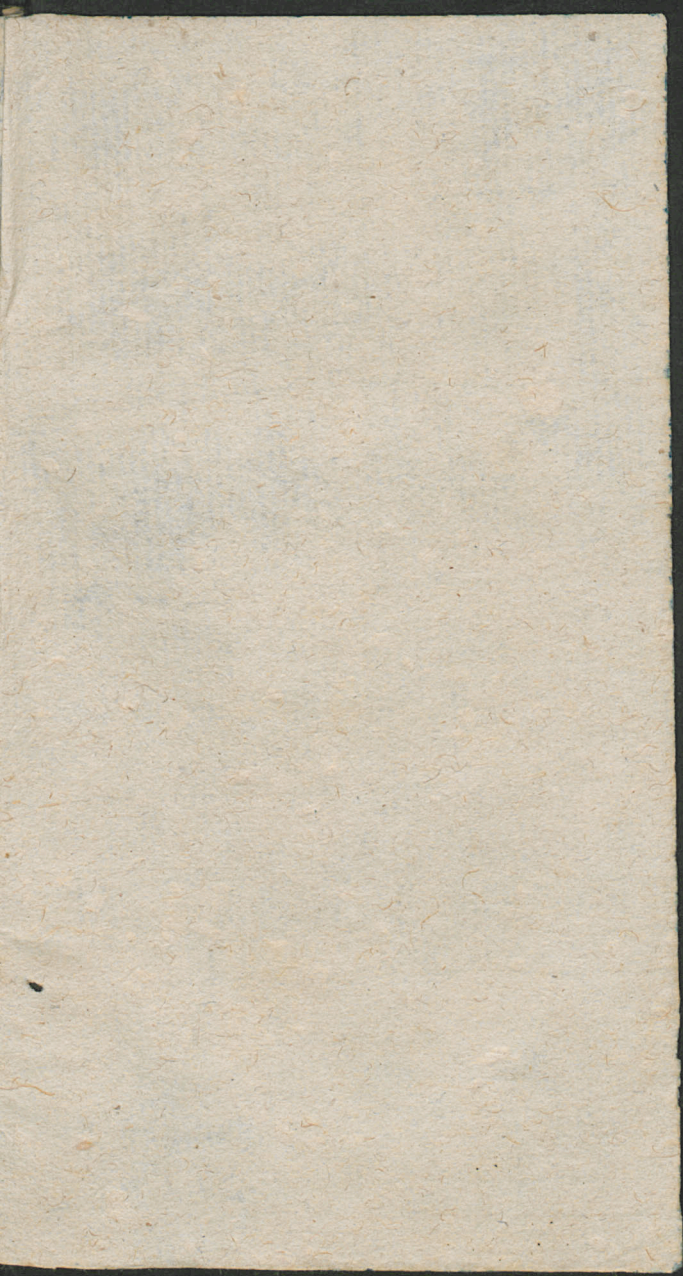
nie była u nich tak powszechna iak jest teraz między nami. Ci ktorzy nosili lektyki w Rzymie i Atenach, byli wielkimi prostakami w interesach publicznych. W tych stolicach nie było ani iednego klubu dla reformowania konstytucyi. Ani cieśle ani mularze, ani szewcy lub krawcy nie starali się o poprawę rządu... Decius poświęcił się prawda dla swego kraiu, ale nasi niektórzy wodzowie poświęcili i zatracili całe woysko, a to przez czyłsty patryotyzm.

Rzućmy tylko okiem na wszystkie gazety, iaki tam znajdziemy regestr nowych wynalazkow, i dziwow we wszystkich naukach i kunsztach, kunszt n. p. leczenia przyszedł do takiej doskonałości, że kto chce tylko umrzeć, ten niech się postara o chorobę, na którą dziś mają nie ochybne lekarstwa. Dawni mogliż się chlubić z owym kunsztem tworczym, który dziś daie ludziom otyłość zbyt ciała, różne członki, zmysły, oczy szklane, zęby wprawne ikra u nóg pargaminowa; mogliż oni robić osoby, które graią koncerty na różnych instrumentach, w szachy, przechodzą się it. d.? Poczekaymy ieszcze tylko trochę a będziemy mieli osoby robione, które będą odbywały wszystkie potrzeby i powinności za ludzi żyjących.

Koniec Magazynu Warszawskiego.

Na którego mieysce wychodzić będzie co Miesiąc Pismo peryodyczne pod Tytułem *Wybor Wiadomości Gospodarskich*. Cena rocznia iego z pocztą i bez pocztą będzie Zł 24. Układu zaś iego i zamiaru doczytać się można w Pamiętniku na miesiąc Marzec na końcu roku tego. —





12,254

6949

6

